Nr 144. Kraków, 27 Czerwca — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wpłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Prasze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 26 czerwca.

W miarę im gwałtowniej i głośniej skrajne i radykalne kierunki występują, bądź to za pomocą prasy, bądź też agitacyi stronnictw, przy wyborach we wszystkich niemal krajach Europy umiarkowanie, zachowawczość, instynkt konserwatywny społeczeństwa odnoszą górę: czy tam, gdzie podział stronnictw sięga aż do kwestyj religijnych, jak w Belgii, w Bawaryi i indziej, czy tam, gdzie jak w Węgrzech podział ten ogranicza się tylko do kwestyj prawnych i państwowych i zlekka dotyka zagadnień społecznych. Tam nawet, gdzie radykalizm pod formą liberalizmu stoi w sojuszu z rządem i może posługiwać się pomocą, tam nawet te skojarzone dwie siły agitacyi oficyalnej i agitacyi radykalizmu z trudnością przełamują ten prąd umiarkowania i konserwatyzmu społeczeństw, które czują, że trzeba się ratować. Przykładów tego mamy liczne dowody w ostatnich latach z dziejów konstytucyonalizmu przedlitawskiego i konstytucyonalizmu tworzącego się cesarstwa niemieckiego.

Jeśli we wszystkich krajach Europy uwidoczniła się już różnica między konserwatyzmem społecznym a rządowym, jeśli częstokroć państwo nie wzdryga się posługiwać temi środkami, które gubią społeczność — to w świeżym acz na starych prawach opartym organizmie państwowym, jakim są Węgry, jeszcze ten rozdział nie powstał, a raczej jeszcze konserwatyzm społeczny nie wystąpił samodzielnie. Cała gra konstytucyjna i wyborcza stronnictw toczy się na polu prawa publicznego, prawa historycznego, i jego interpretacyi w stosunku do drugiej części monarchii. Deakiści mający niejeden rys wspólny z bliźnim sobie żywiołem centralistycznym w Wiedniu, są o tyle tylko konserwatystami, o ile są umiarkowańsi w owej interpretacyi sankcyi pragmatycznej, o ile chcą utrzymania i stwierdzenia systematu na ugodzie z r. 1867 opartego. Lewica o tyle tylko radykalną, o ile chce zwalić ten system i iść dalej w separatyzmie madjarskim. Występuje ona często w tym celu anarchicznie w Izbie, występuje dziś po przegranej wyborczej pod wodzą Jokaja anarchicznie na ulicach Pesztu, ale była zachowawczą w kwestyi reorganizacyi komitatów; brakło jej siły do zwycięstwa w wyborach jedynie przez to, że jej brakło tej także wielkiej zasady konserwatywnej, zasady zgody z innoplemieńcami, tolerancyi międzynarodowej wewnątrz kraju tak mięszanej ludności. W walce wyborczej nie było przeto ani po jednej, ani po drugiej stronie prawdziwych zachowawczych zasad moralnych i społecznych; był tylko wybór między konserwatyzmem rządowym deakistów lub opozycyą polityczną lewicy. Jeśli deakiści wygrali to znów dowód, że umiarkowanie i zachowawczość zwycięża obecnie wszędzie przy wyborach, że społeczność boi się rzucać w odmęt niepewnych wypadków i trzyma się tego, co stoi, co już zdobyła.

Zwycięstwo to, im więcej było wątpliwem, tem bardziej jest pomyślnym wypadkiem dla Węgier, i dowodzi, że tam się utrzymuje jeszcze w całej sile ta karność polityczna, to zaufanie i jedność, która do tak świetnych na polu walki państwowej doprowadziła ten kraj rezultatów. Wszelako zwycięstwo to nie rokuje żadnej zmiany w tem, w czem Węgrzy dotąd błądzili, a mianowicie w braku uznania praw innych części i krajów monarchii, w niechęci do szerszych dążeń rozjemczych i ugodnych w państwie, w braku tolerancyi międzynarodowej i szczepowej w obrębie korony Śgo Szczepana. Zwycięstwo wyborcze ma znów wzmocnić dualizm, a raczej poprzeć centralizacyę po jednej i po drugiej stronie Litawy.

Czy wzmocni dalszy wpływ węgierski na losy monarchii, czy doda sił hr. Andrassemu na nowem jego stanowisku — to inne pytanie. To co zmarły przyjaciel hr. Andrassego Eötvös przy objęciu teki spraw wspólnych mu przepowiedział, to poniekąd się sprawdziło. Wpływ hr. Andrassego na tok spraw austryackich był silniejszym i widoczniejszym z Pesztu, niż się dziś w Wiedniu objawia. Sladów jego tak w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej trudno dojrzeć. Na łasce Węgrów, a mianowicie hr. Andrassego, był kanclerz hr. Beust, a przez niego pośrednio tak centralistyczni, jak ugodowi ministrowie przedlitawscy. Dziś do zupełnej samodzielności i do przewagi już niewątpliwej doszli centraliści wiedeńscy. Fikcye i anomalie konstytucyjne przeszły w cały systemat i za pomocą zwycięstwa w Czechach, za pomocą obejścia woli cesarskiej i eskamotowania kwestyi galicyjskiej konsolidują się coraz więcej. Niebawem p. Lasser dla dokonania dzieła nie będzie potrzebował hr. Andrassego, a kto wie, czy wzmocniony wewnątrz nie ośmieli mu się stawić czoła w kwestyach spornych między centralizacyą niemiecką a hegemonią madjarską.

Lewica była siłą Węgier w sporach konstytucyjnych z Wiedniem; siły tej umiał za postrach używać hr. Andrassy jako szef gabinetu deakistowskiego. Dziś gdy dualizm nie będzie niczem zagrożony w Peszcie, przewaga niemiecka nie będzie miała żadnego hamulca w Wiedniu. A znów stosunek wpływu i przewagi może się odwrotnie przemienić, gdyby nadeszła chwila, w którejby hr. Andrassy nie mogąc liczyć na poparcie Polaków z kwitkiem przez centralistów puszczonych, musiał szukać podobnego oparcia w gabinecie przedlitawskim, jaki znachodził hr. Beust w gabinecie peszteńskim.

Od samego początku rozpraw wydziału konstytucyjnego Rady państwa nad sprawą galicyjską, aż nadto widoczną była niechęć stronnictwa konstytucyjnego, czyli większości Izby dla ugody z Galicyą, a oraz brak siły w rządzie, aby tę niechęć zwyciężyć, chociażby jej nie podzielał. Nie trudno było przewidzieć, że kwestya ugodowa w tem położeniu, w jakiem się znajdowała, nie mogła oczekiwać pomyślnego załatwienia, a co gorsza, bardzo jasno przedstawiały się niebezpieczeństwa, jakiemi dalsze jej koleje w tych warunkach Sejmowi i krajowi zagrażać mogły. Zasłonić przed niemi Sejm i kraj, uważaliśmy zawsze za obowiązek delegacyi, i dla tego nie widząc, aby w inny sposób delegacya w tym wypadku spełnić go mogła, rzuciliśmy pierwsi i od bardzo dawna (*Czas* 9 lutego) myśl cofnięcia rezolucyi, to jest wniosku delegacyjnego; zbyteczna bowiem mówić, że o cofnięciu rezolucyi jako uchwały sejmowej mowy nawet być nie mogło. Gdy w miarę posuwania się rozpraw nad elaboratem, wzmagała się niechęć stronnictwa i uwidoczniała słabość rządu, powtarzaliśmy ten środek, który jako jedynie zaradczy nam się wydawał i motywowaliśmy go, opierając się na coraz groźniejszych okolicznościach. Wszakże ani nasze wywody, ani o czem wiemy, nawet poważne głosy po za delegacyą myśl naszą popierające, nie trafiały do przekonania delegacyi, która, jak nam wówczas donoszono, widziała w cofnięciu wniosku jakiś wyzew i rodzaj rzucenia rękawicy, co wcale było od nas dalekiem. Że środek, któryśmy doradzali, nie miał tej cechy, najlepszym dowodem było, że w końcu, jak się zdaje, sam rząd zaproponował go delegacyi.

Z jakich powodów delegacya odmówiła cofnięcie wniosku, zdać sobie sprawy nie umiemy. Szło o cofnięcie wniosku Zyblikiewicza i towarzyszy a nie o odstąpienie od rezolucyi; rezolucya sama jako uchwała semu wracała do niego—pisaliśmy to w sobotę— i sejm dalej nią rozporządzał. Nie szło również o przyjęcie elaboratu, jak się to jednemu z dzienników krajowych pisać podoba, bo aby przyjąć elaborat, nie potrzeba cofać wniosku, a cofając go, nie przyjmuje się nad nim sprawozdania. Z resztą gdyby delegacya mogła była przyjąć elaborat, rząd nie byłby jej proponował cofnięcia wniosku. Umotywowanie cofnięcia leżało jak na dłoni, choćby tylko ową niechęcią stronnictwa i słabością rządu aby wbrew niej działać.

Jeżeli doradzaliśmy cofnięcie wniosku bezwarunkowe, tem bardziej oświadczalibyśmy się za niem, skoro przedstawiało pewne korzyści. Wszak minister dla Galicyi mieści się w żądaniach rezolucyjnych — czy więc wniosek cofnięty albo nie, zawsze widzieć w tem tylko można jedno z żądań naszych zaspokojone. O korzyściach dla Galicyi z głosu broniącego jej interesów w Radzie korony, mówić w tej chwili nie będziemy, ale w każdym razie nie możemy w takiej nominacyi dopatrzeć się powodu do odmówienia cofnięcia delegacyjnego wniosku. Również widzieć tego nie sposób w propozycyi, aby się umówić o ustępstwa, jakieby rząd później przeprowadził na ustawodawczej lub nawet administracyjnej drodze. W przeświadczeniu, że w tej chwili żądań rezolucyjnych otrzymać nie zdołamy, nie byłożby naprzykład korzyścią uzyskać zapewnienie, że wybory bezpośrednie nie zostaną na Galicyę rozciągnięte albo przyrzeczenie, że rząd przedłoży projekt tyczący się organizacyi Galicyi.

I nie widzimy w tem żadnego targu, co jak nam pisano, miało być jedną z pobudek odmowy. Nie poświęcano bowiem wcale rezolucyi, cofano tylko chwilowo wniosek. Była to tylko korzystna taktyka — i nic więcej. W parlamentarnej drodze tym tylko sposobem dochodzi się do rezultatów. Targ bywa tylko wtedy, gdy chodzi o zasadę, i ten słusznie jest potępiony i wstrętny. Tu atoli zachodziła tylko tranzakcya, wymagana przez chwilę i okoliczności. Od żadnej z zasad nie odstępowała delegacya, ani też nie poświęcała niczego.

Nie wydaje nam się także ważnym wzgląd, że cofnięciem wniosku delegacya uwalniała rząd od kłopotu, w jakim zostaje co do przeprowadzenia elaboratu. Delegacya nie przyjmowała elaboratu, ale też rząd nie potrzebował go przeprowadzać, skoro cofała wniosek. Ustawał więc kłopot, to pewna. Ale *N. fr. Presse* wybornie oceniła stanowisko, jakie Polacy cofając wniosek zajęliby byli wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Zrazu gniewało ją, że delegacya kroku tego nie uczyniła, teraz zaś cieszy się przejrzawszy, jakie miałoby znaczenie mianowanie ministra dla Galicyi po umotywowaniu cofnięcia wniosku.

Ustawał kłopot dla rządu, nie przeczymy, ale zdaniem naszem delegacya zarazem zasłaniała sejm i kraj od nader przykrej alternatywy przyjęcia albo odrzucenia elaboratu, a zasłaniała odnosząc przy tem pewne korzyści. Wszakże skoro inaczej zrobiła, musi mieć powody, dla których, jeżeli pierwej z własnego popędu cofnąć wniosku nie chciała, później odmówiła propozycyi rządu, pomimo ofiarowanych korzyści. Delegacya ma niezawodnie plan dalszego działania, a żałujemy tylko, że go odgadnąć nie możemy. Wie zapewne, jakim sposobem sejm zasłoni swą godność w razie, gdyby mu przedłożony został elaborat, zanim przyjdzie przed Izbę; ma zapewne sposoby uratowania kraju od różnych następstw, jakich się domyśleć łatwo w razie odrzucenia przez sejm elaboratu, skoro cofnięcie wniosku rezolucyjnego w takich nawet warunkach, jak obecne, za niestósowne uznała.

Wczoraj ogłosiliśmy na czele naszego dziennika akt sądowy, według którego obie instancye sądowe, Sąd krajowy i Sąd wyższy, zniosły konfiskatę N. 96 *Czasu* z d. 27 kwietnia r. b., zarządzoną przez Prokuratoryę rządową i poleciły zwrócić część skonfiskowaną nakładu tego numeru *Czasu* w liczbie 1223 egzemplarzy. Z aktu tego dowiadujemy się pierwszy raz urzędownie o powodzie konfiskaty, o którym nie byliśmy dotąd zawiadomieni. Było nim powtórzenie protestu szlachty czeskiéj przeciw wyborom w Czechach. Protest ten ukazał się był jednak wcześniéj w niektórych dziennikach wiedeńskich tudzież w *Gazecie narodowéj* i nie spowodował tam konfiskaty; zapewne bowiem ani wiedeńska ani lwowska Prokuratorya rządowa nie widziały potrzeby zaboru dzienników za ogłoszenie aktu, który ani Wiednia ani Galicyi bezpośrednio nie tyczył i nie mógł mieć tam i tu wpływu na wypadki jak i na umysły, zwłaszcza, skoro w kraju naszym nie odbywały się wybory. Nie było więc nawet żadnéj analogii między Czechami a Galicyą, co zapewne uznała Prokuratorya we Lwowie, i przypuścić musimy, lubo nie znamy motywów uchwał obu instancyj sądowych w Krakowie, że z tego samego stanowiska wychodziły Sąd krajowy i Sąd wyższy, znosząc konfiskatę zarządzoną przez Prokuratoryę rządową.

Tyle co do rzeczy; co zaś do postępowania sądowego w tym przypadku, winniśmy przynajmniéj zestawić daty, jako objaśnienie powolności, która nie pozostaje bez wpływu na znaczenie zniesienia konfiskaty. Dwa miesiące bez mała upłynęło od dnia konfiskaty do dnia zawiadomienia Redakcyi o jéj zniesieniu; prawnie zatem lubo został zniesiony zabór, faktycznie odniósł on skutek; któż bowiem będzie dziś pytał o dokument publikowany przed dwoma miesiącami, którego wartość była przedewszystkiem chwilową, a który dziś nie ma już ani znaczenia ani doniosłości kroku politycznego? Redakcya nie mogła czekać z wydaniem ponownem numeru zatrzymanego, a lubo sądy orzekły brak powodu konfiskaty, numer skonfiskowany zwrócony nam będzie dopiero dziś albo jutro i to bez żadnego wynagrodzenia kosztów poniesionych na jego wydanie. Wprawdzie służy w takim przypadku prawo poszukiwania szkód, ale ustawa nie przepisuje drogi postępowania w tym względzie, a są precedensa służące za przestrogę, że można jeszcze w dodatku ponieść koszta procesu, bez nadziei odzyskania zwrotu szkody poniesionej.

Co się więc tyczy powolności postępowania w sprawie zaboru dziennika, wystarczą daty. Konfiskata nastąpiła 27go kwietnia wieczór; w ciągu 48 godzin Sąd krajowy orzekł o niéj, a już 30go kwietnia Prokuratorya rządowa odwołała się od téj uchwały sądowéj do Sądu wyższego; ten zaś potrzebował aż 22 dni do wydania uchwały; aby zaś uchwała ta doręczoną nam została za pośrednictwem Sądu krajowego, na to potrzeba było miesiąc czasu z okładem. Mamyż więc po dwóch miesiącach ogłaszać skonfiskowany artykuł, mający dziś historyczną tylko wartość? Mimo więc zniesienia prawnie konfiskaty, powolność postępowania sądowego faktycznie ją utrzymuje.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 25 czerwca.

W pierwszych dniach maja, jak wiadomo, wręczyli zgromadzeni w Wiedniu biskupi i arcybiskupi ministrowi oświaty i wyznań memoryał, określający niektóre żądania i *desideria* duchowieństwa i kościoła katolickiego w Austryi. Memoryał dotyczył głównie wychowania publicznego i nauki religii w szkołach ludowych i średnich. Pragnąc znaleźć *modum vivendi* z duchowieństwem katolickiem, minister Stremayr przyjął wręczony sobie memoryał biskupów i arcybiskupów, aby poznać ich żądania i w miarę ich znaczenia albo się przychylić do życzeń duchowieństwa albo odmówić spełnienia takowych. O ile nam wiadomo, właśnie zajmowano się w ministerstwie oświaty i wyznań rozbiorem żądań duchowieństwa i wypracowaniem odpowiedzi — nie wiemy czy przychylnej, czy odmownej — odpowiedzi, jaka się przecież należy biskupom i arcybiskupom na ich memoryał. Że biskupi i arcybiskupi nie podali swego memoryału w tym celu, aby był ogłoszonym w dziennikach, to rzecz naturalna, i rozumie się samo przez się, że i p. ministrowi wyznań — choćby dla samego strzeżenia tajemnicy i dyskrecyi urzędowej — na tem zależało, aby cała ta sprawa nie przedarła się do wiadomości publicznej. W jednej z ostatnich mów swoich w Izbie niższej Rady państwa p. Stremayr zapewniając, że żadnego duchowieństwu nie poczyni ustępstwa wbrew ustawom, oświadczył zarazem, że cenić trzeba pojednawcze zbliżenie się biskupów i arcybiskupów do rządu. Tymczasem *Nowa Presse* niedzielna źle się przysłużyła p. Stremayrowi i całemu gabinetowi ogłoszeniem rozbioru i treści owego memoryału. Po pierwsze, popełniła niedyskrecyę, bo tylko przez niedyskrecyę mogła otrzymać treść tego dokumentu, a rzecz smutna, że w ogóle coraz mniej się waruje tajemnica układów lub rokowań; powtóre, streszczając ów memoryał, pominęła podobno — jak utrzymują — wszystkie ustępy łagodzące, zostawiła same szorstkości, i poprzedziła w sposób złośliwy treść memoryału ustępem z mowy p. Stremayra, w którym minister wyznań nazwał był żądania biskupów i arcybiskupów pojednawczemi. Jaki cel mogła mieć *Nowa Presse* skompromitować ministra, będącego członkiem gabinetu, który ona popiera? trudno

---

Część literacko-artystyczna.

O Monografii Kraju.

Kościół Katedralny Lwowski Obrz. łacińskiego p. M. hr. *Dzieduszyckiego*, we Lwowie 1872 r.

Nieraz już to mówiliśmy, jak wielce jest rzeczą pożądaną opisywać miejscowości naszego kraju, mianowicie te, co mają albo godne uwagi zabytki, albo też były widownią historycznych zdarzeń; albo nareszcie stanowią jakiś wyjątek, czy to pod względem pochodzenia i obyczajów mieszkańców, czy pod względem bogactw i osobliwości przyrodniczych. W tym kierunku znacznie postąpiliśmy od lat dwudziestu; lecz nie tyle jeszcze, aby można się równać z podobnemi pracami u obcych narodów. Ileż to starych historycznych grodów dotąd czeka na swoją monografię... Licząc na prędce, cóżby nie dało się powiedzieć o takim Bieczu, Krośnie, Pilznie, Sanoku, gdzie jeszcze można napotkać i dawne zabytki, i przywrócić rysy charakterystyczne innych epok przez zbadanie nadań i przywilejów, toż miejscowych zapisków i podań, wszędzie dających się znaleść, kto chce szczerze poszukać. Za przykład można wziąść pracę p. Morawskiego o Sandeczyźnie; jakże bogaty zebrał on materyał; ile trafnych wyprowadził zeń postrzeżeń— a jeżeli w czem chybił to brakiem systematu, i temi poglądami w niehistoryczne czasy, jakie można przyjąć lub odrzucić. W takich monografiach nie tyle waży to, co się odgaduje lub dopełnia fantazyą, ile ścisłe zastosowanie się do zebranych źródeł... Niech tylko te ułożone będą w pewnym porządku, i objaśnione, już zrobi się fundament do dalszych śledzeń. W każdym razie przeszłość tę wypada koniecznie ukazać na tle teraźniejszości.

Dokładny opis tego, co dziś oczom monografa się przedstawia, nietylko w budowlach i zabytkach, lecz także w życiu i obyczajach mieszkańców, w rodzaju ich zatrudnienia, zamożności, moralnym charakterze itp. niezbędnym jest warunkiem; raz, że to materyał do statystyki; powtóre, ważne źródło dla potomnych, którzy tak jak my mogą być ciekawi poznać stan miasta, jaki był przed kilką wiekami. Właśnie dla tego, że poprzednicy nasi nie zadawali sobie pracy, aby zebrać pewne wskazówki, daty i liczby odnośne do różnych miejscowości, trzeba dziś z takim mozołem rozdzierać tę grubą zasłonę oddzielającą nas od przeszłości.... Jednym z głównych warunków dobrej monografii, jest dokładna znajomość miejsca, czy okolicy, którą się chce opisać; lubo i to prawda, że człowiek od dzieciństwa w jakiej stronie osiadły, tak zbliska nauczy się patrzeć na to, co go otacza, że mu niejeden szczegół ujdzie, który obcego zastanowi. Zależy więc wiele na tem, aby umieć z daleka patrzeć i porównywać z tem, co się gdzieindziej widziało. Z takich pojedynczych monografij, spodziewać się można, że przyjdziemy kiedyś do ścisłego opisu całego kraju; inaczej przyjść do tego niepodobna. Byłoby zatem bardzo do życzenia, aby tworząca się Akademia umiejętności, nadała popęd w tym kierunku, już zachętą, już ułatwieniem poszukiwań, już pomocą z funduszów, jakiemi będzie mogła rozrządzać. Nagroda wyznaczona za napisanie monografii mogłaby niemałą być podnietą, jak również ustanowić korespondentów zamieszkujących różne strony kraju, którzyby dostarczali dat, dokumentów i postrzeżeń na miejscu robionych, umożebniłaby wykonanie dokładnego pod wielorakim względem opisu prowincyi naszej. Zadanie to odpowiedziałoby zupełnie wymaganiom dzisiejszym, troszczącym się przedewszystkiem o wiadomości tyczące się stosunków miejscowych, tak co do natury gruntu, jak mieszkańców i zabytków przechowanych z przeszłości. Zresztą najprostsza loika powiada, że trzeba znać gniazdo swoje, gdyż lichy to gospodarz, który nie zna swoich łanów.

Czas już wielki pomyśleć o tem na seryo i z pewnym, dobrze obmyślanym planem, który podany do wiadomości publicznej, nie jednego zachęci, że się zabierze do pracy, co teraz łatwiej mu pójdzie, że już będzie miał wskazówkę, czego po dobrej monografii wymagać, aby się na nią spuścić można; chociaż ogólną słabością monografów bywa wyłączna adoracya dla zabytków znajdujących się w okolicy lub mieście, które opisują, przez co można być w błąd wprowadzonym, i znaleść to, czego nie ma, jak osobliwą architekturę, mistrzowskie rzeźby i obrazy. Z góry też trzeba sobie powiedzieć, że mianowicie we wschodniej Galicyi, prócz nader małych wyjątków, ma się do czynienia z historyą sztuki i archeologią. Tę ostatnią mogłyby jeszcze obchodzić mogiły i horodyszcza tu i owdzie rozsiane; atoli dotąd, mimo znacznej liczby wydobytych przedmiotów z tych ziemnych piramid, archeologia gada wiele o wiekach kamiennych, spiżowych i żelaznych, lecz nie umie im powiedzieć, do jakiego ludu i kiedy mogły te narzędzia należeć; za to na hipotezach sięgających do przedpotopowego człowieka nie zbywa.

Podnosząc już nieraz w piśmie naszem, jak pożądanemi są opisy kraju pod względem jeograficznym, etnograficznym, historycznym itp. wróciliśmy znowu do tej kwestyi, mając świeży punkt wyjścia z wydanej teraz monografii Kościoła katedralnego lwowskiego przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego, który w naszej literaturze historycznej zajął stanowisko sumiennego badacza, stojącego na mocnym gruncie przekonań i wiary, a tem samem narodowym w najściślejszem i najobszerniejszem znaczeniu. Co tylko wyjdzie z pod tego pióra, ma nieprzemijające znaczenie; wiąże się bowiem z tą najżywotniejszą kwestyą, którą im więcej chcianoby dziś usunąć z życia, tem ona natarczywiej w nie wkracza; im silniej biją w głowę, tem gwóźdź głębiej zachodzi. Lwów nie miał jeszcze monografii żadnego ze swoich kościołów, a niniejsza pierwszą jest w tym rodzaju; pochodziło to, jak mniemamy, z tej przyczyny, że lwowskie kościoły nader ubogie są w zabytki sztuki, a architektura ich nie nosi tego charakteru, któryby dał obfitą materyę do mówienia, a właściwe do traktowania przedmiotu pod względem artystycznym lub archeologicznym. Jedna tylko katedra, której opisu dokonał M. Dzieduszycki, nosi cechę gotyku, który, acz dokonany w epoce, kiedy zwykle na zachodzie mnóstwem najfantastyczniejszych ozdób aż do przesady obciążano lekkie łuki i smukłe kolumny, tutaj zachował prosty rysunek, posunięty aż do tej suchości, która niczego sobie nie pozwala, co przechodzi granicę najskromniejszych wymagań. Zdaje się, że tę budowę wykonał biegły rzemieślnik, lecz nie żaden z tych artystów, którzy w Niemczech zostawili tyle pomników swego jeniuszu; materyał bowiem dawał sposobność do rozwinięcia artystycznej fantazyi; być też i to może, że budowniczy musiał się stosować do skromnych funduszów. Czy z tego lub innego powodu, katedra lwowska nie imponuje niczem.... Nie ma tu ani śladów lepszego pędzla lub rzeźby... przypuszczano, że restauracya tego kościoła podjęta w drugiej połowie zeszłego wieku usunęła wszystkie dawne zabytki i zatarła średniowieczny charakter ółtarzów.... Mogłoby to mieć za sobą prawdopodobieństwo, tem więcej, że już podobne wandalizmy praktykowały się; atoli zawsze cośby się uchowało, gdyby rzeczywiście zasługiwało na zachowanie; tu zaś nie zachodzi ten przypadek. Autor monografii, tak skrupulatnie napisanej, nie przytacza nic w spisie aparatów, portretów, obrazów i innych przedmiotów, coby mogło mieć znaczenie w archeologii lub dziejach sztuki, z wyjątkiem jednej kaplicy ogrojcowej znajdującej się w pobliżu katedry, a noszącej charakter renesansowego stylu. Jest to rzeczywiście jedyne dzieło dawnej sztuki, którem się Lwów poszczycić może. Miasto to wysunięte na wschód, leżące na drodze handlowej, którą najwięcej szły do nas towary oryentalne, zaludnione przez Ormian, Wołochów, Niemców, Szkotów, Żydów nie miało żywotnych sił, aby rozwinąć u siebie kulturę zachodnią i wydawać jej owoce. Zresztą w braku spławnej rzeki, Lwów nie był w stanie rozwinąć się i pod względem handlowym, jak inne miasta uposażone w lepsze warunki; karawanowy i przewozowy handel nie dawał mu tych środków, które są tak potężną dźwignią cywilizacyi. Znaczenie jego datuje się od czasu, gdy w współzawodnictwie z Jarosławiem i Przemyślem jemu przypadła rola metropolii prowincyi oderwanej od całości.

Dzisiaj, kiedy ten gród stał się zamożnym i ludnym, przypada nań piękne zadanie wywiązania się względem katedry z obowiązków cywilizacyi i przyozdobienia jej tak w dzieła pędzla jak dłuta, ma się rozumieć w charakterze odpowiednim do stylu świątyni i w duchu tej gorącej wiary, który największe stworzył arcydzieła. Jest właśnie w Monografii hr. Dzieduszyckiego jeden piękny ustęp o ofiarze, jaką złożyła w katedrze uboga niewiasta. Czy przykład jej nie byłby godnym naśladowania przez tych, co mają środki złożenia i pobożnej i cennej ofiary na przyozdobienie katedry. Niech tylko to uznanie w duszach się ożywi, a znajdą się artyści, którzy zamiast malować mizerny realizm, pójdą za wyższem natchnieniem, jeżeli znajdą umysły spragnione potrzeb duchowych.

Posłuchajmy wspomnionego ustępu o ofiarze ubogiej niewiasty:

„W Styczniu 1870 r. przybyła do Lwowa uboga wdowa Franciszka Witkowska z Częstochowy i zgłosiła się do jednego z tutejszych katedralnych kapłanów, opowiadając mu, że na początku zimy (1869) miała sen, w którym widziała Naj. Pannę, i otrzymała od niej rozkaz, aby sprawiła taki jej obraz jak w Częstochowie i ofiarowała go do kościoła, który jest w największem i najpierwszem mieście za Krakowem w tych stronach, gdzie był wylew wody zeszłego lata. Z razu (mówiła) nie wiedziałam, gdzie owe miasto i ów kościół się znajduje; sprzedałam jednak natychmiast część mego gruntu i kazałam robić obraz w naszem mieście. Później wytłumaczono mi, że w Galicyi był wylew wody zeszłego lata i że w tym kraju najpierwszem miastem Lwów, a w tymże najpierwszym kościołem katedra łacińska. Poleciłam przeto malarzowi, by obraz, który już był na ukończeniu, odesłał do

nam odgadnąć. W następstwie nieuniknionem owego ogłoszenia cała prawie tutejsza prasa rzuca się z zwykłą namiętnością na p. Stremayra, wyrzucając mu jego mowę w Izbie niższej Rady państwa i domagając się natarczywie odrzucenia żądań duchowieństwa. Rzecz dla p. Stremayra tem przykrzejsza, że wybrały go sobie za cel dzienniki w prawdziwej *saison morte*, kiedy nic się nie dzieje, coby zdołało odwrócić uwagę prasy od ministra wyznań.

Wielkie wrażenie sprawił artykuł *Pester Lloyda* w sprawie zjazdu Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim w Berlinie. Artykuł ten ma niewątpliwie pomimo swego uspakajającego charakteru ostrze zwrócone przeciw Petersburgowi. Czy to ostrze urzędowe lub półurzędowe? pozwalamy sobie wątpić. Znany chauvinizm madiarski wieje z artykułu *Lloyda*, a chauvinizm dość niebezpieczny bo prasa rosyjska, i tak niechętna Austryi, pospieszy podjąć wyzwanie dziennika peszteńskiego i gotowa się wytoczyć żarliwa dyskusya publicystyczna między Wiedniem a Petersburgiem, która niekiedy zwykła za sobą pociągać zawikłania polityczne i która w tej zwłaszcza chwili, kiedy się istotnie zanosi na zbliżenie między Wiedniem a Berlinem, gotowa szkodliwie wpłynąć na sytuacyę. Zdaniem naszem groźny ton tak wpływowego dziennika — jak *Pester Lloyd* — przeciw Rosyi w chwili obecnej jest tak anormalnym, a cały artykuł tak niefortunnie ułożony, że wypaść może na korzyść Rosyi. Prasa wiedeńska naturalnie stara się jeszcze więcej wyśrubować artykuł *Pester Lloyda*.

Przed paru dniami wyraził był jeden z dzienników lwowskich obawę, że zamierzają zamknąć gimnazyum w Bochni. Według zasięgniętych informacyj możemy stanowczo zaprzeczyć tej pogłosce fałszywej. Petycye zaś niektórych miast galicyjskich, między niemi i Bochni, względem rozszerzenia gimnazyów na 8-klasowe, dotąd czekają swego załatwienia, które podobno zawisło od obrotu, jaki weźmie sprawa ugody galicyjskiej. O zniesieniu lub ścieśnieniu istniejących szkół w Galicyi atoli żadnej nie ma mowy.

Wiedeń 25 czerwca. Artykuł *Pester Lloyda*, o którym wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu, brzmi:

„Co sobie też myśli i do czego dąży ów tajemniczy „Węgier“ w Wiedniu, co wziął dziedzictwo po Beuście? Nikt tego dotychczas najzupełniéj nie wie. Tak bez hałasu, tak cicho pracuje ten człowiek, że ludzie, którzy zawsze słyszą jak trawa rośnie, daremnie wszystkie wytężają zmysły, aby uchwycić jakąkolwiek oznakę jego czynności. Całkiem inaczéj było za czasów Beusta. Ciekawość niepotrzebowała się natężać, aby dojść tajemnic polityki zagranicznéj. Pisać i kazać pisać było dewizą tego dyplomaty, i jeśli nie wysłał w świat jakiéj depeszy od czasu do czasu, któraby przez kilka tygodni całą zajmowała prasę europejską, to przynajmniéj bezpośrednio wpływał na to, żeby „kancelarya państwa“ i jéj błogie rządy ani na chwilę w zapomnienie nie poszły. Ale cóż, ten hr. Andrassy milczy — milczy zawzięcie, że aż wściec się można z niecierpliwości. Ani jedna kaczka się nie pojawiła, z któréj biegu wieszcze mogliby wydać wyrocznię o polityce hr. Andrassego i jéj konsekwencyach. A jednak — to niepodobna, aby on nie pracował nad jakimś olbrzymim planem, nad jakiemś śmiałem przedsięwzięciem. Rozpuszczono więc cugle fantazyi i robiono domysły, gdzie nie można było nic odkryć. Nic innego ten „Węgier“ nie może zamyślać, jak „wojnę aby się zemścić“ na Rosyi? I że też to tak długo rozbijano sobie nad tem głowę! Czy nie leżało jak na dłoni, że chce wziąć odwet za Vilagos? I słusznie, gdyby na to jeszcze dowodu potrzeba, nastręczałyby go teraz najzupełniéj zamierzone odwiedziny Cesarza i króla Franciszka Józefa w Berlinie. Z tego jaja, które wysiaduje ministerstwo zagraniczne w Wiedniu, wykłuje się straszna pożoga wojny, a Niemcy, Włochy, nawet Anglia będą jéj chrzestnemi ojcami. Dobrze sobie to wymyślili podstępni panowie w obozie federalistycznym i niektórzy naiwni politycy we Francyi — dziwny zbieg. *Journal des Débats* wie, że co się tyczy sprawy wschodniéj ukuto przymierze, „które pewnego dnia obejmie Austryę, Niemcy i Turcyę, w które Włochy z konieczności przez wpływ Niemiec wciągnione zostaną i od którego nawet Anglia nie będzie mogła zdala pozostać,“ — a panowie federaliści wiedzą niemal to samo. Kiedy jednak dziennik francuski sprzymierze takie uważa za całkiem rozsądne, nasi przyjaciele federalistyczni ostrzegają nas bardzo natarczywie przed taką polityką, przedstawiają nam jéj skutki w jak najczarniejszéj barwie i zaklinają, że Bismark nas oszuka, że on z Gorczakowem trzyma się za ręce, aby nas tylko w sieć złapać i aby nas wspólnie z Rosyą, zdusić! Jakie to straszne!

Przyznajemy w pokorze, że nie zasłużyliśmy wcale na taką szczerą przyjaźń, jaka się objawia w mniemanem ostrzeżeniu federalistów; ale jesteśmy wrażliwi na podobne oznaki przychylności, umiemy je ocenić według ich wartości i za nic w świecie nie chcielibyśmy, aby ci panowie chociaż chwilkę małą byli w obawie o naszą skórę. Niechaj będą spokojni i przyjmą zapewnienie, że idea polityki czynnej austryacko-węgierskiej przeciw Rosyi jest — uczciwszy uszy — waryackim wymysłem. Czy podróż monarchy do Berlina ma znaczenie przeważnie polityczne, jakie są z nią połączone cele, jakie nadzieje buduje hr. Andrassy na zjeździe monarchów — nie możemy tego dzisiaj rozwijać, bo i my jak na teraz zapuścilibyśmy się w konjektury, a polityka taka nie w naszym jest guście. Co jednak dokładnie wiemy i o czem pewne możemy podać wiadomości, jest to, że hr. Andrassy pod żadnemi okolicznościami nie chwyci się polityki, którąby ściągnęła na Europę nowe zawikłania, a stała w sprzeczności z interesami Austro-Węgier. Byłoby to zaś zapoznaniem interesów Węgier, gdyby obrano plan zachowania się zaczepnego względem Rosyi. Myśl polityki odwetu za Villagos jest tak szaloną i takie zdradza ograniczenie naszych polityków, że nawet nie można się nad nią zastanawiać; lecz nawet ze względu na politykę wschodnią nie można u nas rozsądnie pomyśleć o postępowaniu zaczepnem przeciw Rosyi. Nie, nie, nie my, nie Węgry i nie Austrya sprowadziliśmy przeciwieństwo w polityce obu monarchij na Wschodzie i nie z naszego zachowania mogłoby kiedyś wyniknąć starcie obu mocarstw. Posłannictwa, jakie sobie Węgry przypisują w ustrojach Wschodu, nie można urzeczywistnić działami, a droga nasza nie przez trupy i ruiny. Jest to posłannictwo pokoju, jakie mamy przed sobą: zmierza ono ku postępowi cywilizacyi, ku wzmocnieniu stosunków państwowych, ku nieprzerwanemu rozwojowi narodowości nad Dunajem niższym, ku popieraniu wszystkich interesów dobrobytu państwowego i pomyślności narodowéj. Nie mamy robić zdobyczy na Wschodzie, nie pragniemy przyrostu ani w ludności, ani w kraju, nie powinniśmy sobie tego życzyć, — i wszystko, do czego dążymy, zmierza ku temu, aby wzmocnić to co istnieje i zasłonić od upadku, w którym wszystkie egzystencye narodowe znalazłyby swój koniec. Kto do takiego celu dąży, ten jest naszym sprzymierzeńcem; kto jednak podkopuje zasady porządku dzisiejszego i tylko chce rozpuścić burzące żywioły, które się rozlać mają niwecząco po mozolnie zasianej niwie kultury i spokojnego rozwoju, ten nietylko z nami jest w sprzeczności, lecz także z interesami całej Europy.

Zajmiemy przeto na wschodzie stanowisko obronne, ale nigdy zaczepne. I jeżliby którekolwiek państwo chciało rozpocząć dzieło dekompozycyi, znajdzie nas na stanowisku naszem, lecz my nie wyzywamy nikogo, bo nie chcemy zawikłań na Wschodzie. Jeżliby Rosya była tym mocarstwem, któreby zburzyć chciało dzisiejszy porządek polityczny, i gdyby nam rzeczywiście o to chodziło, aby rozpocząć „akcyę“ przeciw Rosyi, — to zaiste niepotrzebowalibyśmy używać żadnych szczególnych sztuczek dyplomatycznych, aby cel osiągnąć. Tylko na chwilę ograniczylibyśmy się na tem, żebyśmy się biernie przypatrywali agitacyi wśród narodowości wschodnich, tylko na krótki czas opuścilibyśmy straż naszą nad Dunajem, a wkrótce tak piekielne ukazałoby się widowisko, że „akcya“ byłaby gotową, a mianowicie, zwracamy uwagę, akcya nie tylko z naszej strony, lecz także ze strony większej części mocarstw europejskich. Niech sobie mówią co chcą, niechaj w teoryi wyznaczają jak najszczuplejszy interes tego lub owego mocarstwa w wypadkach tam daleko w Turcyi: to jednak gdyby szło na seryo, wtedy żadne z znaczniejszych państw europejskich nie mogłoby się powstrzymać od faktycznego udziału tam, gdzieby chodziło o odparcie powodzi barbarzyństwa, drugiej wędrówki narodów, od Europy. Żadne z mocarstw europejskich nie ścierpiałoby, aby potęga rosyjska jak wąż wiła się na Wschodzie, aby tam dusiła indywidualności narodowe, i aby się coraz dalej wciskała w serce ucywilizowanej Europy. Gdyby nam więc szło o akcyę, to puścilibyśmy tylko wolny bieg rzeczom, a przeciwnicy tego co istnieje, samiby się złapali. Lecz my pragniemy pokoju, i dla niego wykonywujemy cnotę zaparcia samego siebie w sposób bezprzykładny. Jesteśmy niewzruszeni w cierpliwości naszej, choćby tysiące razy wystawioną była na próbę; nie zważamy wcale na drażnienia, do jakich podburzają przeciw nam księstwa sąsiednie; działamy jakbyśmy nie wiedzieli, że przez podłą agitacyę podburzają własne nasze narodowości przeciw państwu naszemu; mamy oczy, aby tego wszystkiego nie widzieć, i uszy, aby nie słyszeć wrzasku fanatycznego przeciwników naszych, bo powtarzamy, że pragniemy pokoju, i przejęci jesteśmy wiarą, że podburzane i podjudzane narody i narodowości, na czas jeszcze przyjdą do lepszego poznania.

Jeźliby w Berlinie rzeczywiście zapadły uchwały doniosłego znaczenia — czego oczywiście nie wiemy — to z pewnością nie będą miały charakteru zaczepnego, lecz zmierzać będą do utrzymania pokoju europejskiego i zabezpieczenia obecnych stosunków państwowych w Europie. Tylko ten, kto je zamyśla zwichnąć, tego niechaj niepokoją skutki coraz ściślejszych stosunków między Austro-Węgrami i Niemcami; kto zaś dąży do wzmocnienia stosunków europejskich, ten zobaczy w tem obronę własnych interesów. A gdyby tu w ogóle miała być mowa o przymierzu lub koalicyi, to takowa zdaniem naszem nie będzie zwrócona przeciw Rosyi, lecz tkwić w niej będzie myśl wciągnięcia Rosyi do koła polityki pokoju i przywrócenia zgody między dążnościami tego wielkiego mocarstwa a warunkami pokoju europejskiego.“

— Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o płacach profesorów w rządowych szkołach akuszerek, ustawę o nauce religii w szkołach ludowych i średnich, ogłoszenie ministra wyznań i oświecenia oraz ministerstwa rolnictwa o wydzieleniu administracyi dóbr funduszu religijnego bukowińskiego z zakresu ministerstwa oświaty i przydzieleniu jej do ministerstwa rolnictwa, wreszcie rozporządzenie ministra handlu zaprowadzające jednolite przepisy o sygnałach na kolejach żelaznych.

— W związku z przytoczonem wyżej rozporządzeniem ministra handlu wydał także minister sprawiedliwości polecenie władzom sądowym co do zbrodni popełnianych na kolejach żelaznych, a mianowicie nałożył obowiązek na sędziów powiatowych, aby w razie gwałtu jakiego na kolei żelaznej nietylko bezzwłocznie i z całą energią podjęli czynności urzędowe do nich należące, ale nadto, aby w każdym razie natychmiast zawiadomili odnośny sąd śledczy, a względnie sąd kolegialny pierwszej instancyi o wypadku. W skutek prośby ministra handlu polecił także minister spraw wewnętrznych władzom politycznym, aby w celu przeszkodzenia zbrodniom na kolejach żelaznych, zaprowadziły odpowiednie środki, a dokonane gwałty, aby natychmiast najsurowiej karciły.

Ministerstwo skarbu porozumiawszy się z ministerstwem wyznań i oświecenia, oraz z najwyższą Izbą obrachunkową zawiadamia, że władze szkolne krajowe, jako organa administracyjne, które częściowo weszły w miejsce władz krajowych politycznych, uważane być mają co do prawa asygnowania pieniędzy na równi z temi ostatniemi, że zatem władze szkolne krajowe mogą asygnacye potrzebne do podniesienia odnośnych płac wprost wydawać do kas głównych krajowych, bez pośrednictwa szefa kraju.

Rosya.

Wystawa politechniczna w Moskwie jest faktem najbardziej zajmującym społeczeństwo rosyjskie. Z tego powodu w drugiej stolicy państwa jest liczny zjazd pierwszych dostojników. Car przybył tam z Petersburga z następcą tronu i jego żoną, oraz z W. Księciem Włodzimierzem. Przybyli również ministrowie: Tymaszew, Wałujew, Milutyn, szef żandarmów Szuwałow, jenerał inżynieryi Todtleben, poseł niemiecki książę Reuss i wiele innych znakomitych osób. Car zwiedzał wystawę przez kilka godzin, odbył przegląd wojska i znajdował się na balu danym przez jenerał gubernatora księcia Dołgorukowa, poczem udał się do sąsiedniego zamku w willi Aleksandrowskiej.

Jeszcze przed przybyciem Cara członkowie komitetu wystawy politechnicznej dawali obiad dla przybyłych na wystawę reprezentantów różnych miejscowości położonych w Rosyi i za granicą. Zaproszonych uczestników było 178. Po zwykłych toastach na cześć Cara, W. Ks. Konstantego brata Cesarza itp. rozpoczęły się mowy. Pierwszy zabrał głos po francusku dyrektor szkoły technicznej moskiewskiej Delaveaux, podnosząc znaczenie wystaw międzynarodowych i pijąc na cześć organizatorów międzynarodowych konkurencyj uczcił obecnych przedstawicieli zagranicy.

Na to odpowiadał po niemiecku poseł rządu wirtemberskiego Steinbeuss, podnosząc znaczenie młodego rosyjskiego narodu. Zakończył toastem francuskim na cześć tych, którzy przyczynili się do udziału osób zagranicznych na wystawie.

Lindheim reprezentant komitetu austryackiego wystawy dziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego Austryacy doznali w Moskwie.

Grotte wysłaniec komitetu berlińskiego mówił o sympatyi, z jaką przyjęto w Niemczech myśl wystawy politechnicznej w Moskwie.

Francuz Lauquier podnosił gościnność rosyjską. Jednem słowem na tem zebraniu przeważała strona uczuciowa nader przychylna Rosyanom ze strony zagranicy. Ten sam Lauquier wyzwał Niemców na walkę bez krwi rozlewu, jaką stoczy Francya na wystawie wiedeńskiej z przemysłowcami niemieckimi. W odpowiedzi na to, wysłaniec z Niemiec wyraził uczucia najszczerszej życzliwości dla Francuzów.

Reprezentant szwedzki Wolin podnosił wielkość Piotra Wielkiego i jego zwycięztwo nad Szwedami, którzy wówczas zasłużyli sobie na szacunek u Rosyan.

Nakoniec Sołowiew, rektor uniwersytetu moskiego, zapewniał, że Rosyanie pragną zwalczenia niedorzecznego przesądu, jakoby cywilizacya Rosyi szkodziła Europie, jakoby Rosyanie byli narodem zdobywczym, łaknącym cudzego. Ani u jednego narodu — rzekł on — nie ma mniej pobudek do pragnienia cudzej własności; u nas kraj obszerny wymagający naprawy we wszystkich stosunkach, pocóż nam nowych nabytków? Nam trzeba nauki; pod tym sztandarem, będącym chorągwią pokoju i międzynarodowej przyjaźni, zbliżyliśmy się do zachodniej Europy. Nie mamy z nikim niezałatwionych rachunków, prócz rachunków naukowych. Zachodnie narody okrutnie obliczywszy się ze sobą przychodzą teraz do nas w imię nauki na grunt neutralny, aby sobie powiedzieć słowa pokoju; w ich walkach jesteśmy pośrednikiem. Oni wszyscy dla nas jednako drodzy jako pracownicy na polu nauki, cywilizacyi. Za nami są wszystkie ludy słowiańskie, ale u nich te same dążenia co u nas. Mówca zakończył toastem na cześć braterstwa narodów Europy w imię nauki i cywilizacyi.

Mowa ta była przyjęta oklaskami, Sołowiewa zarzucono kwiatami, zapewne specyalnie w tym celu przygotowanemi, gdyż od połowy przemówienia zaczęto sypać na niego bukiety, girlandy z ogromnych waz na stole stojących. Wreszcie przyskakiwano do niego, całowano go i podnoszono w górę. Była to zatem demonstracya z góry ułożona, w której mimowolnie zagraniczni reprezentanci przyjmowali udział.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca. Wczoraj o godz. 6ej odbyło się na Strzelnicy zgromadzenie ogólne wyborców zwołane przez kilku obywateli. Zagaił je p. Ludwik Zieleniewski, a opierając się na artykule *Czasu* (?) wykazał potrzebę utworzenia komitetu z łona wyborców, ponieważ komitet z 60ciu nie oparty na wyborach, nie może liczyć na ich poparcie; w końcu wezwał zgromadzenie do wyboru przewodniczącego obradom. Zgromadzenie jednomyślnie zatwierdziło p. Zieleniewskiego, który następnie przedstawił, iż celem głównym posiedzenia jest wybór komitetu przedwyborczego. Wszczęła się dyskusya. P. Walery Rzewuski żądał koniecznie, aby obliczyć zgromadzonych, czy rzeczywiście są wyborcami i broni komitetu z 60ciu, którego jest członkiem. P. Chmurski odpowiada, iż wszyscy, co się tutaj zgromadzili, znają się bardzo dobrze, a nie widzi między nimi ani jednego niewyborcy i żąda, aby ich p. Rzewuski wskazał. PP. Dworski, Łuszczkiewicz, Opid, Dr Gumplowicz i inni sprzeciwiają się wnioskowi p. Rzewuskiego, a pierwszy z nich wnosi, aby zgromadzenie orzekło, czy uznaje się kompetentnem.

Rozprawy toczyły się dalej bez końca, w których głównie chodziło o to, czy komitet 60ciu ma racyę bytu albo nie. W końcu Dr Cyfrowicz zwraca uwagę, że sprawa ta wcale niepotrzebnie weszła na porządek dzienny; wolno było 60 obywatelom zebrać się i zawiązać komitet; jeśli jednak chcieli poparcia wyborców, powinni się byli do nich odwołać o zatwierdzenie, skoro zaś się nie odwołali, wyborcy tworzą komitet z łona swego. Nie wdając się przeto w dalsze rozprawy, pragnie streścić je w wniosku praktycznym, dla tego wnosi: Zgromadzeni dzisiaj wyborcy wybiorą z łona swego komitet z 21 wyborców; komitet przedwyborczy przedłoży we czwartek listę kandydatów zgromadzeniu ogólnemu, które odbędzie głosowanie na próbę i wysłucha kandydatów, jeżeli ci zechcą wystąpić z przemówieniami; wreszcie komitet ogłosi najdalej w sobotę kandydatów, których poleca wyborcom.

Dr Warszauer jest zdania i czyni odnośny wniosek, aby do komitetu weszli tylko sami nieinteresowani, tj. aby nie wybrać do komitetu ani radców w Radzie miejskiej pozostających, ani występujących, ani też kandydatów na Radców. Dr Cyfrowicz łączy wniosek ten z pierwszym ustępem swojego wniosku, aby niepowiększać liczby wniosków.

Wniosek Dr Warszauera oburzył najwięcej p. Chmurskiego, prezesa „Postępu,“ który z zapałem wystąpił przeciw niemu. Znów więc wszczęła się dyskusya żywa częścią przeciw wnioskowi, częścią nad sposobem jego przeprowadzenia. Gdy zaś coraz stawała się żywszą, brali zaś w niej udział pp. Dr Aleksander Kremer, Dr Gumplowicz, Dr Adam Bełcikowski, Gwiazdomorski, Dworski, Antoni Łuszczkiewicz, Dr Schönborn, Henisz, Rzewuski i inni, — wtedy Dr Cyfrowicz oświadczył, że porozumiawszy się z Dr Warszauerem jedynie dla miłej zgody i dojścia do jakiegoś rezultatu, wniosek co do wykluczenia niektórych wyborców cofają. Poczem zgromadzenie przyjmuje cały wniosek Dra Cyfrowicza i przystępuje do wyboru komitetu.

Komitet tak wybrany wydał dziś następującą odezwę:

„Na ogólnem zebraniu wyborców miasta Krakowa odbytem dnia 25 czerwca 1872 r. w sali Towarzystwa Strzeleckiego, zostali następujący obywatele do składu Komitetu przedwyborczego miejskiego wybrani:

1) Baumgardten Ferdynand, 2) Birnbaum Maurycy, 3) Chmurski Antoni. 4) Dr Cyfrowicz Leon, 5) Dworski Maryan, 6) Fromer, 7) Fuchs Edward, 8) Goebel Roman, 9) Dr Gumplowicz Ludwik, 10) Gwiazdomorski Jan, 11 Henisz Kazimierz, 12) Jahn Józef, 13) Dr Kremer Aleksander, 14 Krywult Adam, 15) Łuszczkiewicz Antoni, 16) Riedel Teodor, 17) Dr Schoenborn Józef, 18) Stockmar Ernest, 19) Warschauer Jonatan, 20) Dr Wyrobek Wacław, 21) Zieleniewski Ludwik.

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbędzie się dziś dnia 26 czerwca 1872 r. o godzinie 5ej popołudniu, w sali Towarzystwa Strzeleckiego na Wesołej, na które Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego wyżej wymienionych Członków Komitetu zaprasza.

Ludwik Zieleniewski.“

Dowiadujemy się, że pp. Cyfrowicz, Dworski i Gumplowicz zrzekli się przyjęcia wyboru.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

„W wczorajszej kronice *Czasu* podano, jakobym ja wraz z innymi występował przeciw kompetencyi tego komitetu, który zwołał był przedwczoraj zebranie wyborców koła III na sali radnej. Jest to wiadomość mylna. Owszem przeciwnie, wyraźnie oświadczyłem, że każdy, kto się stawił na wezwanie komitetu, tem samem przyznał mu prawo do zajmowania się agitacyą przedwyborczą. Wniosek, który postawiłem, i który przyjęty został, dotyczył samego zebrania, i sprowadził dyskusyę na praktyczną drogę, a mianowicie: „jeżeli nas tu jest bodaj *30* wyborców z III koła oddziału I, to przystąpmy do głosowania na kandydatów.“ Ponieważ zaś niebyło tylko *12* z *tych* wyborców — zebranie więc uznało za stosowne rozejść się.

Kraków 26 czerwca 1872 r.

Z poważaniem: *Ludwik Zieleniewski.*

— Co za brednie pisze korespondent krakowski do *Dziennika Poznańskiego* o wyborach miejskich, to dość przytoczyć, że mówi: „Ponieważ w obu kołach pominięto kandydatury ustępujących radzców, jak hr. Mieroszowski, hr. Wodzicki, Dr. Kański, Dr. Machalski, p. Krywult i inni, widać zatem, że stronnictwo reprezentowane przez *Czas*, doznało porażki i w komitecie i w Postępie, skutkiem czego zapewne myśli się odbijać, organizując osobne koło przedwyborcze na Strzelnicy.“ Dla naszych miejscowych czytelników moglibyśmy poprzestać na tem przytoczeniu; dla zamiejscowych zaś dodamy, że *Czas* upomniał się jedynie o kandydaturę Dr. Dietla, i tę postawiono nazajutrz, a

---

Lwowa, do kościoła katedralnego; sama zaś wybrałam się tu piechotą. Obraz da Bóg nadejdzie koleją przed Matką Bożą Gromniczną; prosiłabym, aby go przyjąć do tutejszego kościoła, i umieścić na ołtarzu, iżby Naj. Panna Częstochowska i tu odbierała cześć przynależną od wiernego ludu.

„Tak mówiła owa kobieta; a na jej twarzy malowała się taka pobożność i taka szczerość przebijała z jej słów, iż nie można było wątpić ani na chwilę, że prawdę mówi.

„Prosiła też, aby jej dać kącik na mieszkanie, zanim nadejdzie obraz, na co chętnie przystali księża, polecając jej, aby mieszkała u sług kościelnych. Tymczasem mijał dzień za dniem, a obraz nie nadchodził. Biedna kobieta martwiła się niemało, nietylko dla tego, że nie nadsyłano obrazu, ale że obawiała się, aby ją nie miano za taką, która chce drugich oszukać. Modliła się przeto codzień gorąco, prosząc, aby jej ofiara i życzenie corychlej spełnić się mogło. Tak zeszło dziesięć dni, a obrazu nie było. Dopiero w ostatnim dniu, kiedy już chciała powracać do domu, nadszedł wspomniony obraz, bardzo piękny i nie mały — za który zapłaciła tysiąc złotych polskich....

Obraz ten umieszczono w kaplicy w ołtarzu — poczem ta niewiasta, nie chcąc przyjąć żadnego datku na drogę, powróciła, jak przyszła piechotą...“

Ubóstwo zdobyło się na ofiarę, kosztującą może połowę całego mienia. Czyliżby możni, bez uszczerbku swoich fortun nie mogli pomyśleć o przyozdobieniu katedry w dzieła sztuki? Byłaby to i Bogu miła ofiara i narodowa chluba, a zawsze coś zgodniejszego z naszą tradycyą, niż tyle nowomodnych wymysłów pochłaniających ogromne sumy.

Aczkolwiek monografia katedry lwowskiej nie jest obfitem źródłem dla archeologii i sztuki — to niemniej nasuwa tę uwagę: że czego nie zrobiły dawne wieki, powinien zrobić dzisiejszy.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Przejechałem więc sam linię i dałem rozkazy do marszu; ledwie dywizye stanęły pod bronią, okazała się z daleka armia nieprzyjacielska postępująca ku Błoniu, a przednia straż już od Błonia maszerowała po szosie. Kazałem jen. Wronieckiemu znieść most na Utracie i saperów dywizyjnych przywołać.

Z wielkiem mojem zadziwieniem spostrzegłem podobny błąd, jaki był zrobiony przy rozkładzie artyleryi konnej, to jest, że przy dwóch dywizyach piechoty, które były w aryergardzie i które znaczną miały artyleryę ani jednego sapera nie było.

Zawstydził się jen. Prądzyński, gdym mu moje nieukontentowanie z tego względu wyraził, i pojechał aż do Ołtarzewa, gdzie wszyscy saperzy byli przy rezerwie, aby mi ich przysłać. Nie czekając jednak na nich, żołnierzami piechoty i artylerzystami chociaż z trudnością most zburzyłem i odwrót nakazałem. Godzina czekania na saperów byłaby mnie niezawodnie kilkadziesiąt a może kilkaset ludzi kosztowała, albo byłbym zmuszonym do przyjęcia niekorzystnej bitwy; ledwie bowiem most był zerwany, kolumna nieprzyjacielska przystąpiła do samej rzeki.

Wszystkie te błędy przekonywały mnie, że mogę być wodzem, gdyż jeżeli przy nich mogliśmy tak długo się trzymać, wiedziałem dobrze, że moja pilność i przezorność ich nie zcierpi i zakładałem sobie już na nikogo się nie spuszczać.

Kto wie czy bitwa tak nieszczęśliwa jaką była ostrołęcka, nie była stoczona z powodu podobnego błędu. Wiem, że rozkaz do zrzucenia mostu w Ostrołęce był dany jen. Prądzyńskiemu, który go oddał podpułkownikowi Klemensowskiemu, a ten może nie miał saperów do przygotowania materyałów. Każdy dowódzca w tak ważnych czynnościach, które przez to samo, że łatwe są do wykonywania, najczęściej leniwo są odbywane, naocznie się przekonać powinien, że rozkazy jego są wypełnione. Gdyby jen. Skrzynecki nie był z nad mostu pod Ostrołęką się oddalił, klęska nasza nie byłaby nastąpiła, dywizya Giełguda nie byłaby oderwaną i moralne zaufanie wojska w wodzu i w sobie zostałoby nienaruszone.

Wróciwszy do Ołtarzewa ruszyłem pod Warszawę z wojskiem; przy mnie jechał ks. Adam Czartoryski i jen. Skrzynecki. Deszcz nie ustawał i dodawał smutku umysłom już tak wielce strapionym. W Ołtarzewie zastałem wiadomość, że jen. Prądzyński odmówił deputacyi przyjęcia naczelnego dowództwa. Mówiono mi zarazem, że jen. Bemowi, który natenczas był jeszcze pułkownikiem, ofiarowano dowództwo; mówiono mi, że pochwały oddawane Skrzyneckiemu przed wojskiem spowodowały, że mnie w żaden sposób towarzystwo patryotyczne mieć nie chciało. Nie zważano na to, czy wódz którego obierano ma doświadczenie, tylko chciano, aby dogadzał osobom. Jen. Bem zapewne przy zdatności swojej dojdzie do tego, że może z czasem dzielnie wielkie prowadzić komendy; jego pilność nadzwyczajna i nieustraszona odwaga, każą to niezawodnie rokować; ale wtedy nie miał jeszcze nigdy w boju nad 8 armat pod swoją komendą. W bitwie ostrołęckiej znalazł on sposobność odznaczenia się około wieczora, gdy nie wiadomo do dziś dnia czyje rozkazy artyleryę naszą w tył były odesłały. Przybycie jego i zajęcie najniebezpieczniejszego stanowiska, oraz dobre użycie ognia swej bateryi, przynosi mu zaszczyt, ale robił to z rozkazu wodza przy jego bateryi właśnie stojącego, nie dowodził nigdy najmniejszym korpusem oddzielnie, nie miał więc żadnej wprawy, co jednak koniecznie jest potrzebnem.

Zgoła tak weszliśmy do Warszawy, że wojsko całe prawie wiedziało, iż ja nie jestem wodzem, lecz nie wiedziało kto nim będzie. Jen. Prądzyński dla umieszczenia niby dywizyj pojechał był wcześniej do Warszawy, lecz istotnie dla widzenia się z Krukowieckim, gdyż odmawiając naczelnego dowództwa, powiedział, że musi się wprzódy z Krukowieckim naradzić. Wyjechał na przeciwko mnie opowiedział mi, że przed pół godziną (była wtedy może piąta po obiedzie) powieszono prawie przy nim Kaweckiego i innego, dodał, że na noc odgrażają się większe jeszcze czynić bezprawia.

Pytałem go, co robi jen. Węgierski i Krukowiecki, który gubernatorem się był ogłosił; odpowiedział mi, że o Węgierskim nie wie, a Krukowiecki jeździ po mieście, przemawia do ludu, ale że to nie pomaga. Pytałem równie różnych osób przybywających do głównej kwatery, co robi gwardya narodowa i jej dowódzca; lecz wszyscy się zgodzili na to, że dużo winnym był p. Ostrowski wojewoda, który zamiast dzielnie odeprzeć zgraję, uląkł się jej, strzelać zakazał i ku Pradze sam cofać się zaczął, co mi później jen. Dziekoński potwierdził. Drudzy mówili, że powiedział: „Mści Panowie wieszajcie, tylko porządnie.“ Ja do tych słów żadnego znaczenia nie przywiązuję; sądzę jednak, że usta plotły słowa, których w zmięszaniu umysł nie układał i którym był obcy.

Dziwna rzecz ta natura ludzka! U tej samej ludności zawsze tak szlachetnej, dziś wobec wzburzonych namiętności, można było spotkać tylko twarze, które zdawały się mordów żądać. Ze zgrozą wspomnąć muszę, że i kilku oficerów, z tych właśnie co bezczynnie siedzieli w Warszawie, wychodziło na przeciwko wojska, niosąc na twarzach rodzaj radości, na którą z wzgardą tylko patrzeć było można. Przybył jeden z nich na podworzec do kwatery mojej na przedmieściu Czyste, niby dla zapewnienia jen. Skrzyneckiego, że mu się nic nie stanie. Ton protekcyi, jaki przybierał i cała jego postawa nosząca oznaki bezsennej nocy i sił gorącym napojem pokrzepionych, nie podobały mi się. Surowo więc rozkazałem mu z głównej kwatery ustąpić, i głośno warcie poleciłem, żeby nikogo nie puszczała do domu bez wiadomości adjutanta służbowego. Odchodzącemu rozkaz wydany co do oficerów bez wojska przypomniałem. Batalion pułku 8go wziąłem na wartę, i w podworcu umieścić kazałem, oraz dwa działa zatoczyć, odprzodkować i do miasta obrócić. Wydawałem te rozkazy głośno, aby zapobiedz potrzebie użycia tak surowych środków. Obok domu bowiem, gdzie stałem z główną kwaterą, czwartym czy piątym był dom pracy, gdzie przeszłej nocy dwadzieścia kilka osób należących do policyi Nowosilcowa i W. Księcia zamordowano, i gdy moi adjutanci, którzy tam stanąć chcieli, weszli do domu, gospodarz im z największą zimną krwią powiedział: „Dziś tu nie ma miejsca, ale jutro będzie, bo tu jest 17 osób, które w nocy mają powiesić.“ Działa na ten punkt były wymierzone.

Posłowie Małachowski, Świdziński i inni, których nazwisk nie pamiętam, chronili się do sztabu (lecz podobno tam nie nocowali), gdzie wraz ze mną stał książę Adam Czartoryski w jednym pokoju. Jen. Skrzynecki w Ołtarzewie napisał do Rządu Narodowego prośbę o uwolnienie go od służby i dymisyą podobno otrzymał.

Zuchwalstwo młodzieży wojskowej do tego doszło stopnia, że gdy jen. Chrzanowski przechodził przez przedpokój, gdzie byli adjutanci, podporucznik Cz., którego na nieszczęście kraju przyjął był do boku swego jen. Skrzynecki, właśnie z innymi mówił, że należy wszystkich jenerałów wyciąć, że i temu należy się szubienica *(Voilà encore un gibier de potence)*. Jen. Chrzanowski wszedłszy właśnie do mnie, żywo się na to począł uskarżać, mówiąc do mnie: „jeżeli jenerał nie położysz temu końca, ja nie chcę być powieszonym, wolę pójść w niewolę i oddać się nieprzyjacielowi, jak być świadkiem i ofiarą takiej rozpusty.“ *(Je monte à cheval et me rends au camps russe.)* Wyszedłem, i tłumiony gniew mój wywarłem grzmiącym głosem na podporucznika Cza., którego natychmiast aresztować kazałem, dodając mu dwóch szyldwachów. Zwróciłem wzrok na tych, którzy, jak twierdzono, dzielić mieli jego sposób myślenia, i powiedziałem: „Niech panowie powiedzą wszystkim, że ja niesubordynacyi ani uchybienia starszemu nie ścierpię; kto nie chce, niech nie służy; ale kto służy, niech wie, że kara śmierci jest za niesubordynacyą.“

Noc przeszła spokojnie, należało jej użyć do opanowania władzy, lecz to mi na myśl przyjść nie mogło. Widziałem, że Kaliszanie, mający jeszcze większość w rządzie, mnie wodzem mieć nie chcą, i dowództwo gwałtem ofiarują Prądzyńskiemu, który zrazu zupełnie go odmówił, później zaś nie chciał przyjąć, dopóki się nie zniesie z Krukowieckim. Jakie między nimi były stosunki, nie wiem, ale to pewna, że tak było.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gdy w zgromadzeniu na Strzelnicy wczoraj odbytem wybrano do komitetu jednego z członków Redakcyi *Czasu*, ten się wymówił od udziału. Hr. Mieroszowski jeszcze przed losowaniem złożył był mandat, lecz Rada złożenia tego nie przyjęła. Wobec różnych komitetów, jakie się zawiązywały, *Czas* bronił tylko wolności wyborów i przyznawał każdemu gronu prawo stawiania kandydatów.

— We czwartek d. 27 bm. odbędzie się posiedzenie Oddziału Nauk Moralnych Towarzystwa naukowego. Czytać na niem będą: X. Serwatowski dalszy ciąg swej pracy: „O pierwotnych tradycyach najdawniejszych patryarchów rodu ludzkiego, czyli pochodzenie zasad Zoroastra z zasadami Staro-hebreów;“ i Dr. Konstanty Hoszowski dalszy ciąg „Rozbioru krytycznego podań tych autorów, którzy piszą o Erazmie Ciołku biskupie płockim i wysłanniku dyplomatycznym do dworów panujących,“ z przedstawieniem zarazem nowych źródeł i objaśnień w tym przedmiocie.

— Dowiadujemy się, że loterya fantowa odbywająca się corocznie na dochód Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo, dla spóźnionej pory roku i innych nieprzewidzianych przeszkód, do jesieni odłożoną została.

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele OO. Karmelitów na Piasku otrzymaliśmy od p. Stefana Bielczyka 1 złr. 50 c., od p. Stefana Tekielskiego 1 złr. 50 c.

— X. Teodor Petzke, przeor OO. Dominikanów donosi, że d. 21 b. m. otrzymał w kopercie bezimiennie na reparacyę kościoła Św. Trójcy w Krakowie złr. 40.

— Hr. Alfred Potocki i p. Kazimierz Grocholski, przejechali wczoraj z Wiednia do Lwowa.

— W nocy d. 24 czerwca umarł tu Ludwik Rulikowski z Poradowa, obywatel z Królestwa Polskiego, zamieszkały od wielu lat w Krakowie. Liczył on lat 87. W roku zeszłym zdaliśmy sprawę o darze jego bogatym książek i narzędzi fizycznych i matematycznych dla szkół tutejszych, które prof. Dr. Steczkowski z polecenia darczyńcy uporządkował i sprowadził do Krakowa.

— W sobotę i w niedzielę odchodzić będą stąd do Tarnowa pociągi spacerowe.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Namiestnik zjedzie w nocy z 29go b. m. do Tarnowa i zamierza tam jeden dzień przepędzić dla zwiedzenia wystawy.

— Piotr Budkiewicz, szewczyk, odnosząc przed parą dniami obuwie, skradł narzędzia chirurgiczne. Odebrano mu je, prócz noża jednego, który już sprzedał za 12 centów wekslarzowi Witoszyńskiemu.

Z Sądeckiego 22 czerwca.

(Z.) Smutny stan dróg gminnych w kraju ciążący zgubnie na naszych stosunkach ekonomicznych wywołał rozporządzenie Wydziału krajowego z d. 10 kwietnia r. b. L. 5121, wzywające do zaradzenia złemu. Potrzeba atoli, by odnośne rozporządzenia były wykonalnemi. Takie wyż wspomnione rozporządzenie Wydziału krajowego być się nie zdaje, wymaga bowiem od właścicieli obszarów dworskich preliminarzy *technicznie opracowanych* robót na drogach gminnych wykonać się mających. Piszącemu dano termin 5 dniowy do sporządzenia preliminarza dróg gminnych obejmujących trzech milową przestrzeń, powołując się na § 28 ustawy drogowej z r. 1866. Według paragrafu tego: „Zwierzchność gminna z przełożonym obszaru dworskiego porozumieć winna cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych“, lecz wywiązać się mogą z tego obowiązku jak umieją, po gospodarsku; żądać zaś od właścicieli obszarów dworskich preliminarzy technicznie opracowanych, to po prostu za wiele. Peryodycznych wykazów o stanie dróg gminnych może się władza domagać od właścicieli obszarów dworskich i słusznie, lecz rozporządzić, aby na rozkaz zostali inżynierami dróg i mostów nie prowadzi do celu i przysporzyć tylko może makulatury pod obawą grzywny sporządzonej. Z uznaniem podnieść musimy rozporządzenie Namiestnictwa do starostw, aby łącznie z Wydziałami powiatowemi czuwały nad drogami gminnemi, co dotąd już błogie skutki wywarło.

— Według raportów urzędowych ograniczyła się cholera od d. 8 do 16 czerwca jedynie na Bogdanówce w pow. Zbaraskim, gdzie do dnia 16 czerwca było 26 chorych, przybyło po dniu 16 bm. 106 chorych. Z tych wyzdrowiało 80, umarło 10, a 42 leczy się.

— Gminy Korzenica w powiecie Jarosławskim, Bobaniec w Żółkiewskim i Bratkowice w Rzeszowskim postanowiły założyć u siebie szkoły i takowe zaopatrzyć w potrzeby, oraz płacić nauczycieli po 200 złr. i dostarczać opału, oraz pomieszczenia poza inne drobne wydatki. Hr. Stefan Zamoyski przyrzekł na szkołę w Korzenicy wypłacać przez lat 6 po 20 złr., a p. Aleks. Dzierżanowski po 24 złr. i 6 sągów drzewa dostarczać. W Bojańcu daje p. Artur Głogowski grunt pod szkołę i ogród. W Bratkowicach istnieje zapis śp. Augusty Christiani 800 złr. na szkołę, a p. Henryk Christiani-Grabiński daje ogrodu po 12 złr.

— Na pogorzelców miasta Sanoka wpłynęły dals ze datki: Wydział krajowy 1000 złr.; Wydziały powiatowe: Sanocki 300 złr., Brzozowski i Tarnowski po 100 złr., Dąbrowski i Doliński po 30 złr., Żydaczowski 50 złr., Jasielski i Gorlicki po 20 złr.; gmina Mszlenic 25 złr., Krakowa 100 złr., Bukowska 5 złr., składki w Bukowsku 15 złr. 79 c., gmina Rohatyn, Skalina i Niżankowice po 10 złr., Dobczyce 20 złr., składki w powiecie Zbaraskim 41 złr. 78 c., gminy Krosno 20 złr., Dynów 17 złr., Jan Saltz 24 złr. 50 c., pp. Jan Wiktor z Zarszyna 100 złr., Ludwik Skrzyński 50 złr., Adolf Herdliczka sędzia pow. w Sanoku 10 złr., Wład. Papara i Wincenty Rylski po 5 złr., Teofil Ostaszewski z Widowa 100 złr., Edmund Krasicki z Leska 20 złr., hr. Bonawentura Bukowski, hr. Maurycy Łoś, Zajączkowska z Gwoźnicy po 10 złr., X. Sew. Paszkowski 50 c., Ant. Truskolawski 5 złr.

Wliczając do tych datków wykazane na d. 1 czerwca złr. 2093 c. 3, wpłynęło razem 4316 złr. 53 c.

Komitetowi składkowemu w Sanoku przewodniczy p. Maks. Siemianowski, skarbnikiem jest p. Antoni Hupka.

— Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs do końca lipca na następujące posady nauczycielskie w szkołach ludowych: w okr. szk. Kowalskim: w Nowym Sączu; w okr. szk. Nowo Sądeckim: w Bobowej, w Grybowie, w Librantowej; w okr. szk. Przemyskim: w Jawornie, w Jazowie, Borszowicach, Lipnikach, Bykowie, Medycie; w Buczaczu posada pomocniczej nauczycielki w szkole żeńskiej; w okr. szk. Bocheńskim: w Męcinie, Bieliczy, Uściu Solnem; w okr. szk. Czortkowskim: w Szmańkowcach; w okr. szk. Jasielskim: w Gorlicach, posada dyrektora szkoły głównej, jedna nauczycielska w szkole żeńskiej, 4 szk.

— *Nagroda dla nauczycieli.* Z kwoty 7.400 złr. wyznaczonej z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli i pomocników przy szkołach ludowych w r. 1872 otrzymali po 50 złr.: W powiecie białskim 1) Kapiński Stanisław nauczyciel z Kęt, 2) Sullówna Ludwika naucz. z Białej w powiecie birczańskim, 3) Boberski Szczepan naucz. w Rybotyczach w pow. bóbreckim, 4) Czajkowski Edward naucz. w Suchodole, 5) Skolasa Jan naucz. w Otyniowicach w pow. brzeżańskim, 6) Gross Klementyna naucz. w Brzeżanach, 7) Kopeć Józef naucz. w Trzcianie w pow. bohorodczańskim, 8) Janowicz Konstanty naucz. w Sołotwinie, 9) Halka Józef naucz. w Bohorodczanach w pow. borszczowskim, 10) Michalewski Józef naucz. w Borszczowie w pow brodzkim, 11) Supranowski Michał naucz. w Sokołówce, 12) Kuzmowicz Platon naucz. w Kontach w pow. brzeskim, 13) Bernadzikiewicz Teodor naucz. w Jadownikach, 14) Nosek Franciszek naucz. w Borzęcinie w pow. brzeżańskim, 15) Ludkiewicz Jan naucz. szk. gł. w Brzeżanach w pow. brzozowskim, 16) Czupka Wawrzyniec naucz. kier. w Brzozowie, 17) Józef Piestrak naucz. w Lutczy w pow. buczackim, 18) Turczański Franciszek naucz. w Podzameczku, 19) Wolański Mikołaj naucz. w Zadarowie w pow. chrzanowskim, 20) Łowczowski Teofil naucz. w Trzebini, 21) Olszewski Bronisław naucz. w Sieńszy w pow. cieszanowskim, 22) Harlender Rudolf naucz. w Lubaczowie, 23) Tychowski Onufry naucz. w Narolu w pow. czortkowskim, 24) Sorbeński Feliks naucz w Budzanowie w pow. dąbrowskim, 25) Zieliński Leon naucz. w Otfinowie w powiecie doliniańskim, 26) Sobolewski Jan kier. naucz. w Dolinie, 27) Jaworski Jan naucz. w Nadziejowie, 28) Regina Grzegorz naucz. w Perehińsku w pow. drohobyckim, 29) Kulczycki Stefan naucz. w Jasienicy Solnej, 30) Dub Dyonizy naucz. w Wróblowicach w pow. gorlickim, 31) Fiderkiewicz Leon zast. naucz. w Bieczu w pow. gródeckim, 32) Mazurek Teodor naucz. w Janowie, 33) Kłosińska Julia naucz. w Gródku w pow. grybowieckim, 34) Wittek Maksymilian naucz. w Grybowie, 35) Kochański Stanisław naucz. w Siedliskach w pow. horodeńskim, 36) Suchorowski Teodor naucz. kier. w Horodence. (Ć. d. n.)

— Wydział Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Lwowskiego ogłasza, że od d. 1 września urządza bezpłatne pomieszczenie ubogich słuchaczy uniwersytetu przybywających do Lwowa. Bliższych wyjaśnień udzielają w tym względzie: pp. Artur Aubich przy placu Bernardyńskim L. 12, Michał Makarewicz przy ulicy Blacharskiej L. 1, Antoni Zając w czytelni akademickiej przy ulicy Wałowej.

— We Lwowie zastrzelił się w hotelu „pod białym jeleniem“ Emanuel Bernstein syn kupca z Jarosławia, liczący lat 20. Jak pisze *Gaz. Lwowska*, strwonienie stu reńskich miało być powodem tego samobójstwa. W Tarnopolu powiesił się 29 maja kapelusznik i właściciel domu August Tym.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— We czwartek dnia 27 czerwca: Śgo Władysława króla wyznawcy.

Sprostowanie:

W numerze wtorkowym *Czasu*, w Kronice, na drugiej szpalcie, ustępie tyczącym się komety, zaszła pomyłka drukarska. Zamiast: pod 20°27... *(helioc)* czytaj: 207°27... *(helioc)*.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 26 czerwca. W ostatniej odezwie krajowej komisyi powszechnej wystawy wiedeńskiej, między przedmiotami należącemi do grupy zwanej *Exposition des amateurs*, wymieniono pasy lite. Te świetnie reprezentowane byćby mogły; mamy bowiem w kraju okazy wszelkich fabryk polskich, jak: z Słucka, z Przeworska, z Krakowskiej, z Drzewicy, z Kutkorza, z Grodna, z Kobyłki, z Lipkowa i t. d., wyrobów: rodziny Madziarskich, Jakóba Becu, Paschalisa, Chmielewskiego, Franciszka Masłowskiego i innych. Również możnaby się poszczycić porcelaną z fabryk w Korcu, Horodnicy, Tomaszowie i t. d. Byłoby do życzenia, aby posiadacze tych przedmiotów, złączywszy się, w osobnych grupach je przedstawiali.

Wykaz producentów, którzy do dnia 24 czerwca 1872 zgłosili się do lwowskiej komisyi wystawowej z deklaracyą wzięcia udziału w powszechnej wystawie wiedeńskiej.

Ignacy Łukasiewicz w Bóbrce, warstwy ziemne, zawierające olej skalny, benzynę, petroleum, goudron, koks i rozmaite czyszczone tłuszcze.

Franciszek Wolfarth w Słobodzie rungierskiej, olej skalny.

Galic. Towarzystwo akcyjne dla ratyfikacyi nafty w Przemyślu, wosk ziemny i parafina.

Jan Okołowicz w Sanoku, biały tłuszcz do smarowania maszyn i wozów, sporządzony z petroleum.

Jan Rohlik we Lwowie, albumin wyrabiany z białek jak i krwi, tudzież inne wyroby z krwi preparowane.

Pani Joanna Dubs z Majdanu, wyroby lasowe i wyroby huty szklannej.

Franciszek Dydacki we Lwowie zapałki.

Pinkas Schiffmann we Lwowie, likwory francuskie i kontuszówka.

Rotlender Leopold we Lwowie, cukierki, konfitury, czekolada, kandyzowane owoce.

Izrael Hauptmann w Bolechowie, skóry wyprawne.

Bruno Rogalski w Jasieniowie górnym, wyroby lasowe.

Towarzystwo akcyjne papierni czerlańskiej, wyroby papieru.

Samuel Kurzer we Lwowie, roboty kaligraficzne.

Jan Lickendorff we Lwowie, sanie.

Henryk Kamil we Lwowie, dwa obrazy dawnych mistrzów.

Jan Czechowski w Stanisławowie, zegar, wieża chińska z kości słoniowej i inne okazy misternej roboty.

Władysław Przybysławski w Czortowcu, obraz pędzla Holbeina, tarcza indyjska, wazy chińskie i figurka bronzowa.

Henryk Grabiński we Lwowie, obraz olejny własnej roboty.

Celestyn Hoszowski we Lwowie, popiersie Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika i statua księcia Józefa Poniatowskiego.

Towarzystwo akcyjne w Kałuszu wyroby lasowe i wyroby chemiczne.

Jakób Ruhig we Lwowie, sztuczna robota z włosów.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu imieniem rządu, sól z żup krajowych.

Gartenberg i spółka w Drohobyczy, surowy produkt nafty.

Władysław Falkowski w Witryłowie, olej skalny i nafta czyszczona.

Mieczysław Lubieniecki w Holessowie, ul pasieczny własnego wynalazku.

Wohlfeld et Klarfeld, budulec okrętowy i inny.

Gartenberg i spółka w Drohobyczy, wyroby chemiczne.

Smarzewski Seweryn w Przemyślu, likwory, spirytus i rum.

Baczewski we Lwowie, spirytus, likwory i rum.

Richter Markus w Janowie, maliniak i miód.

Dworski Waleryan we Lwowie, wyroby rękawicznicze i bandaże.

Smutny Jan we Lwowie, wyroby stolarskie.

Żmurko Wawrzyniec, instrumenta matematyczne.

Knorek Edward w Stanisławowie, zegar ścienny.

Andrzej Grabowski we Lwowie, obrazy olejne.

Wilhelm Leopold we Lwowie, obrazy olejne.

Fryderyk Schubuth we Lwowie, wyroby z wosku.

Ponieważ jeszcze wiele zgłoszeń jest zapowiedzianych w lwowskiej komisyi, przypominamy przeto ponownie, że termin ostateczny do wniesienia zgłoszeń, upływa z dniem 30 b. m.

Weltausstellungs-Correspondenz pisze: Z zagranicy nadchodzą ciągle bardzo pomyślne wiadomości, które dowodzą, że wszystkie państwa starają się zapewnić swojemu przemysłowi odpowiednie stanowisko na wystawie powszechnej we Wiedniu. Okólnik ministra francuskiego do departamentów, o którym niedawno donosiliśmy, wywarł skutek pożądany. Francuskie izby handlowe są teraz bardzo zajęte przyjmowaniem nadzwyczaj licznych zgłoszeń wystawców. Paryzka izba handlowa musiała dla spraw wystawy utworzyć sobie bióro. Francuska komisya wystawowa wydała regulamin dla francuskich wystawców i rozesłała 20.000 egzemplarzy tego regulaminu po departamentach. — W Ankonie odbywa się właśnie teraz prowincyonalna wystawa, która będzie niejako szkołą przygotowawczą dla wystawców, którzy następnie wezmą udział w wystawie wiedeńskiej. W tym też celu ułożony został regulamin dla wystawy w Ankonie, w którym uwzględniono cały podział grup przyjęty dla wystawy wiedeńskiej. Dzienniki włoskie gorąco zachęcają wystawców do wzięcia licznego udziału i na poparcie swego wezwania przypominają, że Austrya wzięła znaczny udział w włoskiej wystawie morskiej. Z Anglii i Hollandyi otrzymujemy również pomyślne wiadomości o zajęciu, jakie tam obudza zbliżająca się wystawa powszecbna w Wiedniu. — Dr Arnstein, członek cesarskiej komisyi wystawowej i wiceprezydent niższo-austryackiego towarzystwa przemysłowego, opuścił przed kilku dniami Wiedeń i udał się z polecenia J. C. W. najdostojniejszego prezydenta komisyi na Petersburg do Moskwy. Dr Arnstein ma zwiedzić wystawę politechniczną w Moskwie i wskazać przedmioty, które mogą mieć wartość dla wystawy wiedeńskiej. Członek izby panów radca dworu baron Burg, ofiarował dla biblioteki Athenäum 16 tomów dzieł swoich.— W ubiegłą niedzielę zwiedziło plac wystawy powszechnej 3367 osób. Dotąd zwiedziło plac wystawy 94,050 osób.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 24 i 25 czerwca.

Licytacye: Dnia 27 czerwca w sądzie pow. w Kutach publ. sprzedaż realn. N. 633 i 429 tamże.— D. 4 lipca w sądzie pow. w Żólkwi publ. licyt. realu. N. 8⁵/₅ tamże.— D. 8 lipca w starostwie lwowskiem licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia budowli konserw. na gościńcach rządowych.— Taka sama licytacya dnia 10 lipca w staroswie stryjskiem.— D. 27 sierpnia w sądzie obw. w Tarnowie sprzedaż 4000 zł. intab na realn. N. 225 na Zawalu.— D. 2 sierpnia w sądzie pow. w Przemyślu publ. sprzedaż gospod. włośc. N. 11 w Skopowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu Ferdynanda, Amalię, Zofię i Wilhelminę Hoppe o pozwie wniesionym o wyekstab. 272 duk. holend. z realn. N. 61 w Przemyślu.— Sąd pow. w Brodach o ustanowieniu Dr Karcza kuratorem masy po Benjaminie Wolkenbergu.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Ignacy Ciałkowski właś. dóbr z Rosyi, A. Karpiński z Rozwadowa, D. Walker kupiec z Ameryki, A. Moritz z Ameryki, Franciszka Neugehauer z Galicyi, Tadeusz Walewski właś. dóbr z Kongresówki, Jan Dogel z Rosyi, E. Stępkowski z Kongresówki, M. Ostromow z Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Zubrzycki z żoną właś. dóbr z Galicyi, Józef Górski z Wołynia, Henryka Świetochowska z Warszawy, Seweryn Dunin z Warszawy, Marya Gastellowa z Kongresówki, Marya Skołdycka z Warszawy, L. Konarzewska z Łowicza, P. Charnor fabrykant z Drezna, Wilhelm Tomicz z Czerniowic, K. Weinfeldowa z córkami wł. dóbr z Czerniowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 czerwca. *National Ztg* mówi, że odpowiedź biskupa Warmińskiego Dr Krementza na ponowne pismo ministra wyznań nie oznajmia wcale bezwzględnego poddania się ustawom krajowym, lecz biskup oświadcza, że wtedy tylko ustawom krajowym podlegać będzie, gdy te nie sprzeciwiają się prawom boskim. Co zaś jest prawem boskiem, o tem orzeka kościół katolicki. Należy tu także wielka exkomunika, której biskup pomimo kodeksu pruskiego nie może odwołać.

Paryż 24 czerwca. W Wersalu obchodzono dziś 104tą rocznicę urodzin jenerała Hoche. Na uczcie odbytej z tego powodu mieli mowy Gambetta i Thiers. Prezydent rzeczypospoltej odmalował Hocha jako wzór republikanina.

Wersal 24 czerwca wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister skarbu Goulard przedkłada izbie obraz finansowego położenia. Przypomina, że niedobór w budżecie wynosi 120 milionów, ale w skutku nowych wydatków i przemijającego zmniejszenia się niejakich dochodów niedobór może uróść do 200 milionów. Zajdzie również potrzeba postarać się o koszta likwidacyi, ale później to przyjdzie. Goulard odpycha projekta podatkowe wyszłe z komisyi budżetowej, i mówi, że rząd obstaje przy tem, że należy żądać, aby płody surowe mogły znaczną część tego braku podatkiem swoim pokryć. Rząd obliczył podatek od płodów surowych na 170 do 190 milionów; komisya taryfowa uznała, że płody surowe dadzą 98 milionów; rząd przyjmuje tę cyfrę, uznając zarazem, że na teraz z powodu istniejących traktatów handlowych tylko 33 milionów dałoby się uzyskać. Rząd dalej wnosi dodatek 10% do podatku od soli i 15 centimów dodatku do innych opłat, oraz rozmaite rozporządzenia, których przeznaczeniem przeszkodzić przemytnictwu przy wymiarze podatku od alkoholu. Rząd spodziewa się, że w ten sposób otrzyma 98 milionów. Minister oświadcza, iż podatek od soli i wzmiankowane cztery dodatki podatkowe 15 centimów, są tymczasowe, a w końcu składa na stół izby dotyczące wnioski podatkowe, żądając przekazania ich komisyi dla budżetu r. 1872 wyznaczonej.

Thiers odpowiadając na uwagi Duponta, kładzie nacisk na ducha pojednawczego, jakim rząd powoduje się traktując kwestye finansowe. Rząd odstąpił po części od pierwotnych swoich propozycyj, aby nowe wnioski postawić. Wystarczy może, rzekł Thiers, 150 milionów, aby przywrócić równowagę w budżecie; lecz przez przezorność żąda się 200 milionów, aby się zapewnić co do wyrównania budżetu. Deputowanemn Buffet wykazuje Thiers, że zwłoka w rozprawach nie może być przypisywaną rządowi, który uważał opodatkowanie płodów surowych za jedynie praktyczne i jeszcze je dotąd tak uważa. Jeżeli Izba nie przyjmie projektów dziś przez rząd wniesionych, rzekł Thiers, nie będzie rząd starał się wymusić przyzwolenia zgromadzenia, gdyż zgromadzenie będzie wtedy zmuszone wrócić samo do opodatkowania płodów surowych. Thiers obstaje przy bezzwłocznych obradach; odroczenie podkopałoby kredyt i odroczyłoby to, co nam drogiem, to jest nadzieję kraju. Radzi on Izbie, aby przed złożeniem sprawozdania komisyi o dzisiejszych wnioskach, rozpocząć obrady nad opodatkowaniem znaczków handlowych. Zgromadzenie przekazuje wnioski rządowe komisyi budżetowej i przystępuje do obrad nad znaczkami.

Rzym 24 czerwca. Krążą wieści o nowem przesileniu ministeryalnem. Sella ma otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu, a Lanza przeznaczony jest na prezesa izby deputowanych następnej sesyi.

Londyn 24 czerwca. W pałacu kryształowym odbyła się uczta konserwatystów, w której wzięła udział znaczna liczba znakomitych osób. Disraeli bronił w długiej mowie zasad konserwatywnych i konstytucyi, oraz wykazywał konieczność utrzymania wielkości i potęgi państwa i naganiał surowo całą politykę liberalną, jaką rząd od lat 30 postępuje i wzywał konserwatystów, aby ufali krajowi.

Londyn 24 czerwca w nocy. W Izbie wyższéj odpowiedział Enfield na interpelacyę, iż Porta żąda jak się zdaje od wicekróla Egipskiego wyjaśnień z powodu podwyższenia opłat od spławu kanałem Sueskim. Rząd zaś nie wie, czy Francya domaga się jakiéj szczególnéj juryzdykcyi, lecz zasiągnie pod tym względem wyjaśnień.

Konstantynopol 24 czerwca. Minister rumuński Kostaforu przyjmowany był wczoraj przez Sułtana. Telegrafują z Teheranu pod dniem wczorajszym: Między stronnictwami konserwatywnem i reformacyjnem wywiązała się żywa walka. Szach skłania się do drugiego.

Konstantynopol 24 czerwca. Sułtan powinszował bar. Hirschowi przez W. wezyra z powodu sposobu budowania dotychczas kolei rumelskich. Sułtan nadał Hirschowi order Osmanie.

Podajemy pod rubryką „Wiedeń“ artykuł *Pester Lloyda* w całej jego osnowie. Sprawił on w Wiedniu wrażenie, jak nam donoszą, co widać zresztą z dzienników. Nie dziwimy się temu, w jaskrawym bowiem pisany jest tonie. Ton ten, a raczej, jeżeli tak wyrazić się wolno, koloryt, ściągnął nań głównie zdaniem naszem uwagę. Widzimy w tem właśnie dowód, że źródła artykułu szukać należy nie w sferach jakiegokolwiek ministeryalnego bióra. Treść też czyli cel tych śmiałemi pociągami zafarbowanych wyrazów, nie mieści w sobie nic takiego, coby na szczególny wzgląd zasługiwało. Zjazd w Berlinie nie ma Rosyi na celu, wojnie i wszelkiemu wstrząśnieniu europejskiemu jest przeciwny, a służyć ma do utrwalenia pokoju — wszystko to już czytaliśmy nieraz. W artykule tym te uspokajające myśli wypowiedziane są nieco po junacku, że tak powiemy po huzarsku, czyli madziarsku. Słusznie zauważył list nasz wiedeński, że *chauvinizm* węgierski odgrywa w nim rolę, ale nie sądzimy, aby na korzyść Rosyi mógł być tłómaczony. Co się zaś tyczy prasy rosyjskiej, ta chcąc przeciw Austryi wystąpić, nie potrzebuje *Pester Lloyda*, i artykuł rzeczony nie ściągnie pewnie nawet takich uderzeń, jak te, które broszura Fadejewa zawiera.

Urzędowa *Gaz. Lwowska* dowiaduje się, że „sprawa obsadzenia gr. kat. biskupstwa przemyskiego na korzyść X. kanonika Saturnina Stupnickiego ostatecznie została załatwioną.“

Cesarz Wilhelm weźmie udział osobisty w obchodzie roku rozbioru Polski. I słusznie; gdyby się od tego usunął, możnaby przypuścić, że nie chce podzielać odpowiedzialności osobistej za czyny, które historya napiętnowała. Obchód ten odbywać się ma we wrześniu. Cesarz będzie w Marienburgu i Bydgoszczy. Jako wstęp do tego obchodu uważać już można prześladowanie biskupa Warmińskiego.

Pismo Ojca Sgo do kardynała Antonellego, które umieściliśmy w poniedziałek w całości, rozesłane zostało w formie noty kardynała sekretarza stanu do wszystkich rządów. A zatem stało się dokumentem dyplomatycznym.

Wobec niedoboru budżetowego w Francyi, który pominąwszy dotychczasowe podwyższenie i zaprowadzenie nowych podatków, obliczony został na r. 1873 na 200 milionów, Thiers przez usta swojego ministra skarbu występuje znów z ulubionym przez siebie podatkiem od płodów surowych.

Thiers postanowił podobno w kwestyach podatkowych ustępować, byle mu przyjęto jego wniosek opodatkowania surowych płodów. Lewica nierada odstępować od zasad ekonomicznych, ale dla politycznej zgody może przyjmie wnioski, gdy prawica nieprzychylna dziś prezydentowi, w znacznej części podziela jego ekonomiczne i handlowe zapatrywanie. Lewica republikańska coraz więcej znajduje się na jednej linii z Thiersem, odkąd ten oświadczył się za utrzymaniem republiki. W sobotę odbyła manifestacyjną ucztę, na której jedno tylko wzniesiono zdrowie i w niem połączono pomyślność republiki z jej prezydentem. Nie umie Francya nawet republikancka inaczej objawiać swych zasad, jak w osobach, nie zaś w instytucyach.

Karliści na nowo się ruszają, jakby konwencya zawarta z marszałkiem Serrano nie obowiązywała ich więcéj wobec nowego ministerstwa Zorilli. Serrano wrócił do Madrytu i zapewne nie da poparcia swemu następcy. Tymczasem przybywa z Włoch jenerał Cialdini, może dla naocznego rozpatrzenia się w położeniu i udzieleniu rady królowi Amadeuszowi. Zorilla nic jeszcze nie postanowił względem karlistów, ale już postanowił rozdać broń między tak zwanych „ochotników wolności,“ co już raz był zamierzył, kiedy po upadku Sagasty na chwilę przyszedł do władzy. Wtedy Serrano ostrzegał króla, aby „ochotnicy wolności“ nie powtórzyli Komuny paryskiéj. Drugim krokiem Zorilli, zaprowadzenie sądów przysięgłych do spraw drukowych i zapowiedziany już w gazecie urzędowéj rozdział kościoła i państwa. Nie byłoby w téj chwili nic dziwnego, gdyby partya unionistów, która obaliła tron królowéj Izabelli, Sagasta, Serrano, Topete, przerzuciła się teraz na stronę księcia Asturyi, co podkopałoby panowanie sabaudzkie. Nie podobna, aby manifest księcia Montpensier zeszedł się tylko przypadkowo z ustąpieniem Serrana i przyjściem do władzy najskrajniejszych progresistów, których jeden tylko krok dzieli od Castellara i republiki.

Wśród tego położenie kolonij hiszpańskich w Antillach jest niebezpieczne, bo lubo gabinet nowy powtórzył zapewnienia dawniejszych rządów pod względem bronienia wszelkiemi siłami Kuby, wszelako zatargi z Ameryką o uwięzienie w Hawannie kupca amerykańskiego Howarda, mogą stać się groźnemi, skoro senat washingtoński upomniał był prezydenta o uzyskanie uwolnienia Howarda i odwołanie w razie odmowy posła amerykańskiego w Madrycie. Rzeczywiście jenerał Sickles wyjechał; a lubo utrzymują, że rząd amerykański odwołał go na żądanie rządu hiszpańskiego, wszelako prędzéj zdawać się może, iż sprawa Howarda jest tego powodem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 26 czerwca *(prywatna)*. Naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbowej w Krakowie, radca dworu Karol Pacher przeniesiony na własną prośbę na stan spoczynku, otrzymał order korony żelaznej 3ej klasy, a na jego miejsce mianowany został starszy radzca skarbowy dyrekcyi krajowej we Lwowie Leopold Hayling-Degenfeld.

Peszt 26 czerwca. Na 214 wiadomych wyborów do sejmu, wypada 150 deakistów, 47 opozycyjnych, 17 stronników r. 1848; partya Deaka zyskała 38 głosów a straciła 12.

Zagrzeb 25 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zagaił najstarszy wiekiem Erdödy.— Odczytano protokół ostatniego posiedzenia i zatwierdzono. Sekretarz Raik złożył mandat swój. Prezydujący wzywa o pisma wierzytelne celem sprawdzenia. Izba dzieli się na pięć sekcyj po 22 członków dla sprawdzania wyborów; sprawdzanie to jutro się rozpocznie, i aż do jego ukończenia posiedzenia pełne będą odroczone. Biskup Strossmayer nie był obecny na dzisiejszem posiedzeniu.

Berlin 25 czerwca. *Spenersche Ztg* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu ministerstwa odbyła się przygotowawcza narada nad sprawą biskupa Warmińskiego; uchwały żadnej nie powzięto. Dzisiaj minister wyznań przedłoży innym ministrom piśmienny swój wniosek, poczem pod koniec tygodnia ministeryum zbierze się dla wydania uchwały. Ponieważ jednak potrzebne jest przystąpienie do tej uchwały ks. Bismarka i potwierdzenie króla, przeto dopiero za dwa tygodnie będzie można oczekiwać aktu rządowego przeciw biskupowi.

Stuttgart 25 czerwca. Kanclerz rosyjski ks. Gorczakow przybył wczoraj do Wildbad na kąpiele.

Darmstadt 25 czerwca. Wbrew doniesieniom rozmaitym utrzymuje *Darmstädter Ztg* z najlepszego źródła, iż w tym roku nie ma mowy o podróży za granicę bądź cesarza Rosyjskiego, bądź cesarzowej.

Rzym 25 czerwca. Jenerałowie zakonów religijnych udali się dzisiaj do Papieża, aby z powodu ostatniego pisma papieskiego wyrazić Ojcu św. swoje podzięki. Jenerał zakonu Cystersów odczytał adres, w którym powiedziano, iż zakony poczuwały się do obowiązku, w chwili, gdy mają do znoszenia pociski ze strony kilku rządów, skupić się około tronu papieskiego. Papież w odpowiedzi swojej znów oświadczył, że zakony religijne potrzebnemi są dla rządów kościoła i radził jenerałom zakonnym, aby niezłomnie wytrwali, lecz poddawali się z pokorą woli bożej.

Rzym 26 czerwca. Papież przyjmował powinszowania towarzystwa czytelni katolickiej niemieckiej w Rzymie, i odpowiedział : Rozpoczęło się prześladowanie kościoła w Niemczech, ale katolicy są pełni odwagi; kazał on powiedzieć tamecznemu prezesowi ministrów, że prześladowanie kościoła jest niedorzecznością; kazał zapytać naczelnego ministra, jak się to dzieje, że biskupi i katolicy dotychczas zadowoleni z rządu niemieckiego, nagle zamienieni zostali w spiskowców? Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi, gdyż naprawdę nie byłoby co odpowiedzieć. Papież upomina do ufności i jedności; prześladowanie umacnia i oczyszcza kościół.

Wersal 26 czerwca. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło rozprawy nad podatkiem dochodowym. Thiers oświadczył wobec przeważających zdań, iż lubo niechętnie, zgadza się na podatek od wartości ruchomych.

Genewa 26 czerwca. Posiedzenie sądu rozjemczego we środę trwało półtory godziny. Następne posiedzenie jutro.

Londyn 25 czerwca. W mowie, którą miał wczoraj Disraeli w Sydenham, rzekł między innemi: Programem stronnictwa konserwatywnego jest utrzymanie teraźniejszych instytucyj, a mianowicie tronu, izby lordów i kościoła panującego, utrzymanie państwa i zastąpienie reformy politycznej reformą socyalną.

Londyn 26 czerwca. Izba wyższa uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę głosowania głośnego z niejakiemi poprawkami.

Konstantynopol 26 czerwca. Rocznica wstąpienia na tron Sułtana, obchodzoną była wczoraj z największą świetnością.

Washington 24 czerwca. Prezydent Grant oświadczył, iż postępowanie Fisha w sprawie „Alabamy“ znajduje zupełne z jego strony potwierdzenie. Ministeryum rolnictwa liczy rezultat tegorocznych żniw na 220 milionów szefli.

Filadelfia 24 czerwca. Uważają, że traktat washingtoński jest pewny. Sądzą, że na najbliższem posiedzeniu sądu rozjemczego w Genewie, usunięte będą trudności w sposób oba kraje zadawalniający.

Kursa. Wiedeń 26 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·—. — Losy z r. 1860 104·80. — Akcye banku 862. — Akcye kredytowe 345·70. — Londyn 111·75. — Srebro 109·75. Dukat 5·36.— Lombardy 205·—. Losy z r. 1864 146·—. — Akcye franco-austr. 146·—. — Napoleony 8·95. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 244.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·25. Akcye kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 156·—. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·20. — Oblig. indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 214·50. — Akcye anglo-banku 327·—. Akcye kolei rządowéj 356·—. —Akcye kol. siedm. 183·—. — Akcye kol. Rudolfa 179·50. — Akcye kol Pardubic. 182·50.— Akcye kol. północ. 227·75. Tramway 318·—.— Akcye banku budowy 120·50. Akcye kol. wschod. 139·—. — Akcye kol. Alföld.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

✝

Za dusze ś. p.

Artura hr. Potockiego

i syna jego

ADAMA

odbędzie się

w KOŚCIELE KATEDRALNYM na WAWELU

Żałobne nabożeństwo

w Piątek **28**go b. m. o godzinie 10éj rano.

(1163-3-3)

✝

LUDWIK z PORADOWA

Rulikowski

przeżywszy lat 87, po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 24 Czerwca 1872 o godz. 11éj w nocy przeniósł się do wieczności.

Pozostali synowie zapraszają Krewnych, Przyjacioł i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 240 przy placu Szczepańskim, we Czwartek d. 27 b. m. o godz. 9éj z rana do kościoła Ś. Anny, a po odprawionem **Nabożeństwie żałobnem** na miejsce wiecznego spoczynku.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Przegląd Polski,“

który z dniem 1ym Lipca r. b. rozpoczyna 7 rok swego istnienia.

Cena przedpłaty:

w Austryi rocznie . . . 12 złr. w. a.
„ półrocznie . . 6 „ „
„ kwartalnie . . 3 „ „
w Prusach . . . . . . 8 talarów
we Francyi i Włoszech . 30 franków.
Pojedynczy zeszyt kosztuje 1 złr. 50 cnt.

(1127-2-3)

Dom murowany

dwu-piętrowy, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 337 położony, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość można powziąść u Wgo *Józefa Jahna* w Rynku głównym. (1164-2-3)

Za niezbędne dla

Toalety damskiéj,

w całéj Europie jako znakomite uźnane — zupełnie nieszkodliwe i płeć zachowujące — są

artykuły toaletowe

proszek damski, biały 1 pudełko małe c. 80.
„ „ „ 1 „ duże fl. 1 60.
„ „ „ płynny 50.
„ „ koloru cielistego 1 pudeł. fl. 1
„ „ „ płynny c. 50.
Poudre de Riz 1 pudełko 60 cent.

Główny skład: w aptece „zum heil. Geist“ w Wiedniu Kärtnerstrasse Nr. 34, Dr. Joh. B. Klugera.

Rozsyłka w Austro-Węgrach uskutecznia się za pobraniem — za granicę zaś za nadesłaniem wprzód należytości. Za opakowanie liczy się 25 c. (952-11-12)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiasthmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1181-3-24)

Poszukuje się od 1go Lipca b. r.

piwowara

do browaru dworskiego w KAŃCZUDZE, stacya kolei Przeworsk. — Zgłosić się do Zarządu dóbr na miejscu. (1160-3-3)

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.

Precz ze siwizną.

MELANOGENE

wyborna farba do włosów P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.

W **jednéj chwili** zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie **na kolor naturalny** bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna **jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.** Fabryka w Rouen, Plac Hôtel de Ville, 47.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w głównych składach perfum. (8-26-52)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu lub używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.** W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (231-22-52)

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione wszelkich draźniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa toniczne na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (90-24-24)

W Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

WYSTAWA

targowa rolniczo-przemysłowa

w Tarnowie,

trwać będzie od d. **27**go **Czerwca** aż do **3**go **Lipca** włącznie.

Zamówienia machin rolniczych od 40 firm angielskich, amerykańskich, niemieckich i krajowych, przedstawiają okazy przeszło 350 machin najnowszych systemów i w najlepszych gatunkach; 200 koni i 400 sztuk bydła rogatego są zapowiedziane, prócz trzody i owiec.

Wystawa handlowa przedstawi towary przeszło 50 firm najpierwszych w kraju. Akwarium eleganckie większe jak przeszłoroczne w Białéj, obznajomi Publiczność ze sztuczną hodowlą ryb. Magistrat miasta Tarnowa ma do dyspozycyi przejeżdżających gości przeszło 400 pokoi prócz hotelów po 2 złr. dziennie najdrożéj. Biuro kwaterunkowe jest czynne w domu p. Szebesty, w gmachu teatralnym lub w czasie przybycia pociągów na dworcu kolei.

Muzyka wojskowa Ruprecht i teatr uprzyjemniać będą pobyt w mieście naszym. Pociągi spacerowe po zniżonych cenach wyjdą z Krakowa w Sobotę i Niedzielę, ze Lwowa zaś w Sobotę 29go b. m., o czem Zarząd kolei osobno zawiadomi.

Tarnów dnia 24 Czerwca 1872 r.

(1222-1-2) **Od Komitetu urządzającego.**

Skład fabryczny porcelany

J. Poya, Naglergasse Nr. 9. w Wiedniu,

poleca na

wyprawy ślubne tanie i dobre **serwisy stołowe** od złr. **9** do złr. **200** **serwisy do kawy lub herbaty** od złr. **4** do **60** złr. i wszelkie inne **porcelanowe rzeczy według cennika**, który na żądanie **opłatnie** przesyła. (922-9-12)

Kantor wymiany

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank),

Kohlmarkt Nr. 4,

wypuszcza

Kwity Udziałowe

na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dlatego nalczą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach

Grupa A, (rocznie 16 ciągnień)

miesięczne raty po 10 złr. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1. 5% los państwowy z 1869 roku **100** złr. Główn. wygrana **300,000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** złr.
1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000** **300.000** franków w złocie.
1. Książęco-brunszwicki los na 80 tal. Główna wygrana **80,000** lub bez potrącenia.
1. Insbrucki los (tyrolski). Główna wygrana zł. **30,000.**

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień)

miesięczne raty po 10 złr. Po złożeniu ostatniej raty każdy biorący udział następujące 3 losy:

1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Głów. wygr. **600.000, 300,000** w złocie. (559-26-30)
1. Książęco-brunszwicki 20 talar. los państwowy. Głów. wygr. **80,000** bez potrącenia.
1. los Sasko-Meiningen. Głów. wygr fl. **45,000, 15,000,** połud. niem.

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdem ciągnieniuiu rozsyłają się darmo.

Opinia zaszczytna Rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES. — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryj bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat POWODZENIA. **KAPSUŁKI RAQUIN** Potwierdzony przez **Akademią** medyczną w Paryżu.

Wyciąg z raportu potwierdzonego jednomyślnie przez Akademię medyczną:
„**KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.**
„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani**
„**odbijania,** jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj KOPAIWY
„a nawet kapsułek klejowatych.
„**Nigdy nie zauważono, aby też KAPSUŁKI pozostały bez pomyślnego skutku.** Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach.“

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78 i 80.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (927-8-32)

Schottenring 13.

Zyski na giełdzie

ze stosunkowo *nizką wkładką* osiągnięte bywają *najpewniéj* i *najszybciéj*

przez

Dom bankowy i wekslowy

SPIELER & KANTOR

w Wiedniu, Schottenring 13, w Wiedniu.

Wszelkiego rodzaju papiery wartościowe i przemysłowe, losy, monety, kupuje i sprzedaje ten Dom bankowy po kursie dziennym.

Wszelkie losy sprzedaje za miesięczną *spłatą ratami* po *najtańszych cenach. Promesy* do wszystkich ciągnień. (1072-9-30)

Schottenring 13. **Schottenring 13.** **Schottenring 13.**

Podziękowanie i pożegnanie.

Zmieniając miejsce pobytu, dziękuję najeśerdeczniéj Szanownéj P. T. Publiczności Krakowskiéj za okazywane mi przez lat 6 zaufanie — a łącząc przy téj sposobności wyrazy pożegnania, mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność zachowa mnie i nadal w łaskawéj swéj pamięci.

W. Ujhelyi.

(1251-1-3)

Ważne doniesienie

dla Szanow. PP. Właścicieli dóbr i Gospodarzy!

Niżéj podpisani mają zaszczyt donieść niniejszem, że na mającą się odbyć

rolniczo-przem. wystawę w Tarnowie

od **27**go **Czerwca** do **2**go **Lipca** b. r. przybędą z wielkim wyborem **najsłynniejszych**

machin i narzędzi rolniczych.

Upraszają więc o łaskawe zwiedzenie tychże.

Z uszanowaniem

Umrath i Spółka w Pradze,

(1123-3-3) Sprzedaż wyłącznie wszelkich rolniczych potrzeb.

Cyrk konnych popisów Włocha Sidoli.

(1156-8-)

Dziś we Czwartek d. 27 Czerwca 1872 r.

wielkie wspaniałe przedstawienie

wyższéj szkoły jeżdżenia konno, tresury koni linoskoctwa, gimnastyki i pantanomin.

Otwarcie kasy o godz. 7. — Początek widowiska o g. 8.

Szczegóły przedstawią afisze.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się Spis nowszych dzieł Księgarni *Karola Wilda* we Lwowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 czerwca.

(Wartość kuponów do 27 czerw.)

	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za 100 złr.	111 50	110 50	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	110 50	109 50	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	153 25	152 25	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	167 50	166 50	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 44	5 34	—	
Napoleondory „ 1 szt.	9 03	8 93	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	77 75	76 75	— 73½	oprócz kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	1 95½	
5% „ „ „ „ „ 100	83 50	82 50	2 44½	
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 —	1 93⅓	
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	93 75	92 —	2 93⅓	
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	109 75	107 75	2 93⅓	
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 25	107 25	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	96 —	93 50	1 95½	oprócz kup. bież.
„ „ Hipoteczn. z 6% „ „ 1 „	168 75	165 50	2 93⅓	
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	245 50	243 —	5 13⅓	
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	164 50	162 50	1 55½	
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 50	95 —	1 46⅔	
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	93 75	92 25	— 4½	
4% „ „ „ „ II „ 100	92 —	90 75	— 4½	
5% „ „ „ „ za rsr. 100	92 —	90 85	— 5½	
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 —	76 75	— 27¾	
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47½	45½	—	

Wiedeń 25 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 80	64 70
5% „ „ „ sreb.	72 40	72 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 75
„ „ „ galicyjsk.	77 50	77 —
„ „ „ bukowiń.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	109 —	108 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 90	92 70
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 —	92 50
5 „ węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	119 20	118 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	348 —	346 —
„ „ „ 1854	97 —	96 50
„ „ „ 1860	105 10	104 90
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczk. z r. 1864	146 25	146 —
„ prem. poż. węgier.	108 50	108 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	191 —	190 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 50	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	861 —	860 —
Zakładu kredytowego	348 —	347 75
Żeglugi parow. na Dun.	610 —	608 —
Kolei północ. Ferdynada	2282	2278

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	357 —	356 —
„ zachodn. c. Elżbiety	256 25	255 75
„ Pardubickiej	182 25	181 75
„ Południowej	205 20	204 80
„ Galicyjskiej	244 50	244 —
„ Czerniowickiej	163 75	163 25
„ Albrechta	176 —	175 —
Kolei węgier. półn. wsch.	167 —	166 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 25	179 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 50	181 —
„ „ Koszycko-Bogum.	193 25	192 75
„ „ Siedmiogrodz.	184 —	183 —
„ „ Cisańskiej	279 —	278 50
„ „ wschod. węgier.	139 —	138 50
„ „ austr. północno-zachodniej	219 —	218 50
„ „ Franc. Józefa	217 —	215 50
Akcye banku anglo-austr.	327 50	327 25
„ „ anglo-węg.	114 50	114 —
„ austryack. ogóln.	254 25	254 —
„ Zakł. kredyt. węg.	162 25	161 75
„ banku franko-austr.	146 50	146 25
„ „ węgierskiego	115 50	115 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	91 —	—
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	227 50	227 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	168 —
„ austryac. związkow.	154 —	153 50
„ dla obrotu ogólnego	215 50	214 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 10	76 90
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	82 50	— —
„ Koszycko-Bogumiń.	95 60	95 30

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	132 —	131 50
„ „ Emis. 1867	127 50	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	114 50	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	— —	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 25	101 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 25
„ „ „ Emisya 1867	91 50	91 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 60	93 30
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 25	98 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 75
Waluty.		
Cesarskie korony	5 38	5 37
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 96	8 95
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 25	11 18
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	110 10	109 85
Srebro, kupony	110 25	109 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66 75	1 66 50

Lwów 24 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 36	5 29
„ cesarski	5 37	5 30
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 53	1 51¾
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 90	82 40
„ „ „ „ 4%	75 75	75 25
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 50	77 —
Akcye kol. galic. b. kup.	246 —	245 —
„ „ lwows.-czern.	164 25	163 —
„ Banku hipot. gal.	168 —	166 75

Warszawa 24 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	93 30	93 —
„ „ 2 „ „	91 90	91 60
„ kupon „	—	2 2/0
„ „ nowe „	92 10	91 80
„ kupony „	—	2 7/0
„ likwidacyjne „	77 90	77 60
„ kupony „	—	—25 5/0
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 50
„ „ bydgoskiej	76 25	—
„ „ terespolskiej	120 50	119 50
„ „ łodzkiej	—	106 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie: lwowski	11.13	—	—	3.18
„ pospieszny	—	9.35	7.33	—
„ „ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospieszny	7.30	—	—	8.18
„ „ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„ na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„ do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„ „ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.38
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	1.13
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.—	3.—	7.51
		3.39	4. 5	.31

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*